

FABRYKA SNÓW

Pierwszym w kolekcji będzie utwór „tytułowy”, z muzyką Tomasz Bednarka wykonywany przez łódzko-otwocki zespół COFFEINA. To zespół oddanych przyjaciół naszej imprezy, poza BAZUNĄ obecny w naszych koncertach promocyjnych na Wybrzeżu. Mimo iż utwór osadzony w ścisłych geograficznych realiach oczarował jurorów w roku 2005, uzyskując ex aequo tytuł jednej z Rajdowych Piosenek Roku. Pieśń o Łodzi można śpiewać wszędzie – nad jeziorem, w górach czy też na wodzie, jak miało to miejsce na scenie tamtej BAZUNY.

1. FABRYKA SNÓW

sł. Krzysztof Ochnio

Szósta rano hotelu trzasną drzwi
Spotkać chcę ducha tych obiecanych dni
W teatrze tym zaprasza dzisiaj mnie
FABRYKA SNÓW w mieście Łódź

Uliczny Król wózkiem wyrusza w świat
W porannej mgle Żytniówką znaczy ślad
Zachodniej szum za rogiem wita mnie
FABRYKA SNÓW w mieście Łódź

Plac Wolności otwiera drzwi na świat
Prząśniczki głos zatrzymał w miejscu czas
Ja chyba śnie pachnie otwocki las
FABRYKA SNÓW w mieście Łódź

W parku śledzia fontanny śmieją się
Poznański w tle ogląda starców grę
Szach i mat to był królewski ruch
FABRYKA SNÓW w mieście Łódź

Po szarym dniu Piotrkowska budzi się
Neonów deszcz rozmywa tęczą bruk
Przeszłości cień w zaułkach podłych bram
FABRYKA SNÓW w mieście Łódź

Magiczna noc pochyła się do snu
Tuwima cień zapisał wierszem świt
Rosyjską pieśń Rubinstein zagra mi
FABRYKA SNÓW w mieście Łódź

FABRYKA SNÓW

Na początek cyklu trafiły utwory nowe, jako drugi tekst Rajdowej Piosenki Roku 2008, wyłonionej w ramach 36. edycji przeglądu BAZUNA w Wejherowie. Tytuł przyznany tego typu utworowi wyraźnie świadczy o tym, że tradycyjna nagroda przeglądu BAZUNA nie zawsze jest jedynie turystycznym przebojem do wspólnego śpiewania. Wystarczy przypomnieć rok 1982 i jego „Nieś, muzyko, słowa mądre...” - wspomniane słowa w tym miejscu kiedyś przypomnimy. Poza muzycznym zacięciem flamenco znakiem obecnie prezentowanego utworu jest tak silnie obecne w nim związanie dwojga ludzi, pragnienie przyjaźni w każdym momencie życia. W bieżącym życiu słowa takie mogłyby wydawać się nazbyt wzniosłe, jednak o takim właśnie, codziennym uczuciu każde z nas marzy. Trójmiejski zespół RAZ DO ROKU, który piosenkę tę na BAZUNĘ przyniósł, po zakończeniu Przeglądu zameldował się w studiu na nagraniach, po drodze reprezentując naszą imprezę na Jarmarku Św. Dominika. W listopadzie 2008 roku zespół był gospodarzem wieczoru w studiu koncertowym Radia Gdańsk.

2. DZIĘKUJĘ CI

sł. Małgorzata i Agnieszka Wyka

Dziękuję Ci
Za każdy uśmiech Twego serca
Za to że jesteś przy mnie
Gdy ja w oddali błędzę
Za górą, rzeką i doliną

Jesteś jak
Nadzieja nigdy niegasnąca
Ostatni promyk słońca
Gdy noc pochłania jasność
Biegnę do Ciebie jak po tęczę

Przyjacielu mojej drogi krętej
Wędrowaniem złączone światy dwa
Przyjacielu mojej drogi krętej
Jeszcze niejeden przejdziemy razem szlak

Dziękuję Ci
Za Twoje cierpliwe czekanie
Za noce prześpiewane
I dźwięki wolnej ciszy
Przy jednym stole i herbacie

Szczęściem jest
Że można razem ruszyć w drogę
Cieszyć się obecnością
Odkrywać rzeczy nowe
Biegnę do Ciebie jak po tęczę

FABRYKA SNÓW

Utwór prezentowany dziś, mimo swych prawie dwudziestu lat nie należy do grupy ocalanych od zapomnienia, w oryginalnym wykonaniu SŁODKIEGO CAŁUSA OD BUBY prezentowany jest na koncertach do dziś. Skład i brzmienie tego trójmiejskiego zespołu ulegały na przestrzeni tych lat stopniowej ewolucji, przypomniany utwór niezmiennie przywołuje akustyczne zespołowe początki. Pod względem kierunku rozwoju na scenie piosenki zwanej studencką zespół ten nie jest jedyny, tak w skali Wybrzeża jak i kraju. Premiera utworu nastąpiła na pamiętnej BAZUNIE na hali Stoczni w roku 1989, dodajmy oczywisty fakt – w samym centrum Gdańska. Lektura późniejszego zespołowego dorobku wyraźnie wskazuje na fascynację miastem jako organizmem, środowiskiem – po prostu domem. Którego z wielkich miast treść piosenki dotyczy, mamy nadzieję, iż odpowiedź nie sprawi nikomu problemu.

3. MIASTO

sł. Krzysztof Jurkiewicz

Ciemną nocą, po schodach uliczek
Po gorących Mostu kamieniach
Pełen piwa łeb noszę w chmurach
I gitarę i pustkę w kieszeniach ...

Żegnam się z Miastem, które stało się moje
Jego wieże, jego drogi - kroki moje
Żegnam się z Miastem, jego Mostem, gdzie wieczorem
Spadały gwiazdy monet za muzykę

Nazbierałem po całym Mieście
Sprawy ważne i te, nic nie ważne:
Ot, w podeszwach dziury na wylot
Bicie dzwonów, bramy otwarte ...

Żegnam się z Miastem, które stało się moje
Jego wieże, jego drogi - kroki moje
Żegnam się z Miastem, jego Mostem, gdzie wieczorem
Spadały gwiazdy monet za muzykę

Gwiazdy w rzece - tu się zaczyna
I tu kończy opowieść moja
Chciałbym dzisiaj, jak wtedy wieczorem
Siedzieć z Tobą na Moście Karola

Żegnam się z Miastem, które stało się moje
Jego wieże, jego drogi - kroki moje
Żegnam się z Miastem, jego Mostem, gdzie wieczorem
Spadały gwiazdy monet za muzykę

FABRYKA SNÓW

Piosenka egzystencjalna, lub, jak kto woli, rzecz o życiu – oto kolejna Rajdowa Piosenka Roku, wykonana w roku 2004 w kaszubskim plenerze, jak za dawnych lat. Tematyka i punkt spojrzenia ponownie dowodzi, że turystyczny na naszej imprezie pozostał przede wszystkim nastrój i charakter prezentacji, także nieustanna chęć kontynuacji śpiewania po zakończeniu koncertów na scenie. Pozaturystyczna tematyka obecna była na imprezie od jej początków, także we własnych, autorskich dokonaniach wykonawców. Przywołaną „Rzecz o życiu (C'est la vie)” zaśpiewał Grzegorz Bukała w latach BAZUNY „wędrowniej”, z koncertami w różnych miejscach. Historia zatacza więc koło, w roku 2004 BAZUNA miała najbardziej turystyczną oprawę na przestrzeni kilku ostatnich jej wydań. Prezentowana dziś piosenka składała się wtedy z dwóch zwrotek (patrz śpiewnik), o jej aktualności świadczyć mogą nowe, zamieszczone fragmenty.

4. PIOSENKA O TYM JAK TO JEST

sł. Łukasz Majewski

Chociaż było pięknie w moim raju
Chociaż nie skwaszone wino było
Chociaż nie samotny byłem w moim raju
Jakoś tak samotnie się żyło

Krokiem adekwatnym do rozwoju zdarzeń
Idę przed siebie i marzę

Chociaż zbyt rozkosznie w piekle było
Kac po mętносłodkim winie suszył
Chociaż za rozkosze płacę w moim piekle
Warto było sprzedać część duszy

Krokiem adekwatnym do rozwoju zdarzeń
Idę przed siebie i marzę

I dlatego wciąż za rajem tęsknię
W piekło wchodzę bez spojrzenia w tył
Zmiana temperatur we mnie tylko wzmacnia
Chęć do tego abym jeszcze żył

Krokiem adekwatnym do rozwoju zdarzeń
Idę przed siebie i marzę

FABRYKA SNÓW

Tym razem piosenka przywołująca uroki letniej pory, doskonały test dla naszej wyobraźni. Temat, w geograficznym sensie, od początków naszej imprezy inspirował obecnych na niej twórców i wykonawców. Przedstawiana obecnie piosenka premierę swą miała daleko od miejsca akcji – w nieistniejącym już sopockim Teatrze Letnim, prawie nad morskim brzegiem. W roku 1981 nie istniała jeszcze masowa turystyka bieszczadzka, region ten był przede wszystkim wakacyjnym domem środowisk harcerskich. W późniejszych latach dopiero pojawiły się imprezy muzyczne: JARMARK PIOSENKI w Wołosatem oraz BIESZCZADZKIE ANIOŁY. Słowa piosenki Andrzeja Starca przybliżają nam te wiecznie urocze Bieszczady, które każdy przybyły gość traktować może jako własne, jeszcze nieopanowane masowym wycieczkowym szlakiem.

5. BIESZCZADY

sł. Andrzej Starzec

Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień
Szczyty ogniem płoną, stoki kryje cień
Mokre rosą trawy wypatrują dnia
Ciepła, które pierwszy słońca promień da

Cicho potok gada, gwarzy pośród skał
O tym deszczu, co z chmury trochę wody dał
Świerki zapatrzone w horyzontu kres
Głowy pragną wysoko, jak najwyżej wznieść

Tęczę kwiatów barwny połoniny łąn
Słońcem wypełniony jagodowy dzban
Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw
Owiec dzwoneczkami cisza niebu gra

Cicho potok gada, gwarzy pośród skał
O tym deszczu co z chmury trochę wody dał
Świerki zapatrzone w horyzontu kres
Głowy pragną wysoko, jak najwyżej wznieść

Serenadą świerszczy, kaskadami gwiazd
Noc w zadumie kroczy mroku ścieląc płaszczy
Wielkim Wozem księżyc rusza na swój szlak
Pozłocistym sierpem gasi lampy dnia

Cicho potok gada, gwarzy pośród skał
O tym deszczu co z chmury trochę wody dał
Świerki zapatrzone w horyzontu kres
Głowy pragną wysoko, jak najwyżej wznieść

FABRYKA SNÓW

Piosenka z debiutanckiego okresu zespołu BABSZTYL, jej słowa nie sugerują muzycznego genre wykonawcy, późniejszego czołowego polskiego zespołu country. Poza samymi muzykami urok przedstawianej ballady docenili także uczestnicy BAZUNY w Rzucewie w roku 1978, później zaś Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie.

6. BALLADA O SAMOTNOŚCI

sł. Ryszard Piernik

Szedłem sam w słońcu i w deszczu
Przez nagie brzuchy pól, przez dojrzałe sady
Wzdłuż różnych rzek drogami, nad którymi kurz trzepotał
Jak rozbujany sztandar

A czasem cichym jak letnia noc
Nie mając przyjaciół ni dziewczyny
Tylko las i gitara były mi najbliższe
Przywiązałem się do nich jak umarli do ziemi

Szedłem sam, bo nie lubiłem rozkrzyczanych ulic
Bo nie lubiłem siedzieć za stołami gwarnych okien
I gadać nie wiadomo o czym
Uwierało mnie to jak ciasny but

W samotności dużo jest czasu na myślenie i rozmowę z sobą samym
Zaczynałem te rozmowy gdziekolwiek nad szklanką poezji
Były trudne, ale zawsze coś wyjaśniały mi
Dzięki nim zrozumiałem wiele rzeczy

Szedłem sam, bo nie lubiłem rozkrzyczanych ulic
Bo nie lubiłem siedzieć za stołami gwarnych okien
I gadać nie wiadomo o czym
Uwierało mnie to jak ciasny but

Czasem życie jest jak śnieżna zamięć z drzewem słońca w środku
Jaka winna być przyjaźń, miłość i poezja
Siedzę nad jeziorem patrząc na okręt wieczoru
Z barwnym, jak wesele Boryny żaglem zachodu słońca
Nadal jestem sam, jestem sam w słońcu i w deszczu
A w sercu mam liść na pół zielony, na pół zielony, na pół żółty

Szedłem sam, bo nie lubiłem rozkrzyczanych ulic
Bo nie lubiłem siedzieć za stołami gwarnych okien
I gadać nie wiadomo o czym
Uwierało mnie to jak ciasny but

FABRYKA SNÓW

Motyw domu jest przewodnim w twórczości Macieja Służały, autora repertuaru i szefa artystycznego zespołu KRAŻĘK. Maciej przyjechał na BAZUNĘ w roku 1991 sam i od tej pory nie opuścił żadnej z jej edycji, najczęściej występując wraz z KRAŻKIEM, nieraz godząc rolę scenicznego wykonawcy z funkcją jurora. Pieśń o domu zyskała uznanie jury naszej imprezy w maju 1991, we wrześniu tegoż roku piosenka ta stała się główną nagrodzoną Maratonu Piosenki Turystycznej na zamku w Świeciu nad Wisłą.

7. WIECZORNA PIOSENKA O DOMU

sł. Maciej Służała

Gdzieś między wschodem, a zachodem myśli
Przy zakurzonej pięciolinii drogi
Gdzie czas uwiązał w pajęczynie liści
Stoi dom jak klucz wiolinowy
Zzieleniałe ze starości ściany.
Dach zwalony pod ciężarem wichrów
W pustych oknach, w porzuconym dzbanie
Szary kurz doczekać chce świtu

Czy pamiętasz stary domu swoją młodość
Siekierami cieśli ściany wyrzeźbione
Czy pamiętasz jeszcze radość, daną ludziom
Co uciekli się pod twą obronę?

Przed stu laty, gdy wzniesiono cię na chwałę
Gdy ozdobą byłeś wszystkim innym domom
Bujna grzywa twego słomianego dachu
Wskazywała wędrującym dalszą drogę
Twoje wnętrza rozbrzmiewały ludzkim gwarem
Przeżywałeś ludzkie troski, ludzką radość
I największym, jaki złożyć mogłeś darem
Był twój chłód w upale, twoje ciepło zimą

Czy pamiętasz stary domu swoją młodość, siekierami cieśli ściany wyrzeźbione
Czy pamiętasz jeszcze radość, daną ludziom, co uciekli się pod twą obronę?

Może kiedyś, gdy włóczęgą utrudzony
Kiedy lata zażądają odpoczynku
Znajdę cień twój, rozciągnięty w poprzek drogi
I usiądę, by odpocząć na twej przyzbie
Może noc namówi mnie bym został dłużej
A ty przyjmiesz mnie gościnnie w swoich progach
I zamieszkam z tobą tak jak kiedyś ludzie
I zostanę i nie pójdę w dalszą drogę

I przeżyjesz, stary domu, drugą młodość i ożyją znowu ściany wyrzeźbione
I jak dawniej dawać będziesz radość ludziom co uciekną się pod twą obronę

FABRYKA SNÓW

Dziś autorska piosenka Arka Zawilińskiego, śpiewającego autora pochodzącego z Gorlic. Swoją muzyczną drogę związał on z bluesem i jego okolicami – od zespołu KROPLA ŻYCIA o inklinacjach rockowych po akustyczny NA DRODZE, działający do dziś. Różniący się od podanego tekst, z inną muzyką, powstał przed kilkoma laty z myślą o wykonaniu solowym. Prezentowany poniżej wykonywany jest we wspólnym muzycznym projekcie z wokalistką Joanną Pilarską, zarejestrowany został wiosną 2007 roku na płycie wspólnej formacji. Joasia z Arkiem i zespołem NA DRODZE byli gośćmi naszego Przeglądu w roku 2007 w Elblągu, w tym samym roku w listopadzie otwierali galowy koncert BAZUNA NA BIS na Dziedzińcu Północnym Politechniki Gdańskiej. W tekście Arka, także w całej jego twórczości widoczny jest motyw drogi życia człowieka, „bycia w drodze” jako czegoś, co w życiu najważniejsze.

8. ZA PTAKI BEZ GNIAZD

sł. Arkadiusz Zawiliński

Za tych, co wyjechali stąd wypijmy beczki ćwierć
Za marzenia ich i niespełnione sny
Wypijmy beczki ćwierć
Swoją los rzucili w życia nurt, teraz prąd za mocny jest
By móc cofnąć się

Za smutnych tych, co życie depcze co dnia
Wypijmy beczki pół
Wielki to dzień w ich życiu był, gdy przyszli na świat
Teraz modlą się, by śmierć zabrała ich stąd

Za przyjaciół tych w drodze, co poznali wolności smak
Wypijmy beczkę do dna
Zbratany z wiatrem śpiewam tę pieśń
Co łóżkiem ich ziemia a dachem niebo jest
I niech los przewrotny sprawi, by móc spotkać się
Za ptaki bez gniazd wypijmy
Za przychylny życia bieg

FABRYKA SNÓW

Nadchodzą Święta (grudzień 2008) a wraz z nimi kalendarzowa zima. Tej prawdziwej na razie mało, warto więc przywołać jej obraz – ten poniższy zaobserwowany został w podkrakowskich realiach przez Andrzeja Krzysztofa Torbusa. Utwór ten stał się znany dzięki Pawłowi Orkiszowi, który wielokrotnie wykonywał go, z własną muzyką, tak samodzielnie jak i ze swymi zespołami, także na naszej imprezie. Niech więc naoczne, fotograficzne niemal ujęcie zimy przyniesie nam tę prawdziwą, z całym jej pięknem.

9. ZIMA W WIERCHOMLI

sł. Andrzej Krzysztof Torbus

Zima w Wierchomli podkowami dzwoni
i ma futrzaną czapę z chmur
Od nocnych kurniaw nie uchroni
poszczekiwanie psów

Że one wietrzą przyjście lutych mrozów
wie każdy człowiek gór
ubiera wiatrem szyty kożuch
aby nie ploszyć w sadzie snu

Sycząc pękają w ogniu drwa bukowe
na szron rzucając cień
Powął pachnie letnim miodem
uschniętym zieleń sień

Zima w Wierchomli podkowami dzwoni
strumyki w biegu przeskakując wpół.
Od nocnych kurniaw nie uchroni
poszczekiwanie psów

FABRYKA SNÓW

Mamy Boże Narodzenie (rok 2008) i mimo usilnych starań czynionych w ubiegłym tygodniu zima, póki co, tylko w kalendarzu. Próbowaliśmy więc dalej – kolejną wizję, jak nie jest a jak być powinno, oczami naszych artystów. Piosenka – laureatka jubileuszowej gniewskiej edycji Przeglądu z roku 2002, wykonywana przez gdański VERGIL VAN TROFF, w późniejszych latach występujący u nas już w roli gościa. Termin imprezy – koniec czerwca – nie ma tu, oczywiście, znaczenia, przegląd BAZUNA w roku odbywa się jedynie raz.

10. NA ŚNIEGU ŚLAD

sł. Jarosław Romanowski

Tam za oknami kolejna zima
Okrywa jesień swym białym płaszczem
Wiatr psotnik w śniegu harce zaczyna
Że aż przyjemnie popatrzeć

Tańczą w zawiei śnieżynki małe
Co mogły wczoraj być deszczem
W świetle latarni wirują całe
Szczęśliwie tańcem powietrznym

A kiedy rankiem dobiegnie końca
Bał w którym nocą wirował świat
Przejdiesz ulicą z promieniem słońca
Zostawisz na śniegu swój ślad

FABRYKA SNÓW

Piotr Rogucki jako śpiewający autor pojawił się na Przeglądzie w roku 2000 w Gdyni. Oto jeden z zaprezentowanych wtedy utworów. Tekst ten wyróżniony został szczególnie, głosami jurorów tamtej imprezy. Od laurów zdobywanych na przeglądach piosenki studenckiej rozpoczęła się artystyczna droga Piotra, jak wiemy, obecnie w znacznej mierze poza ten krąg wychodząca. Na początku obecnej dekady zespół COMA znajdował się na początku swej drogi, obecnie twórczość grupy jest szeroko znana. Tym bardziej warto zapoznać się z utworami pisanymi przez Piotra z myślą o występie solowym, zestawić je z formą aktualną, zintegrowaną z brzmieniem zespołu.

11. ANIOŁY

śl. Piotr Rogucki

Jest kraina w której rośnie wielkie drzewo Waszych snów
Wieczorami rój aniołów siada na nim i pakują sny do ust
Będą czuwać całą noc nad ukojeniem waszych głów
Będą szeptać w ciepłe uszy senne kłamstwa dobrych słów

Sekret mój że jestem jednym z nich
Kradnę z drzewa najcieplejsze sny
Nocą leżę tuż przy tobie i
Tulę twoją głowę lejąc łzy

Zaraz świt
Wstanie by
Zabrać mi jedyny sens
Gdy zbudzisz się roz płynę się we mgle

Ponad drzewem jak parasol wzbiera dobro boskich rąk
Błękitnieją nasze oczy, myśli płyną w noc
Aniołowie piją wino by nie wdychać - tyle trosk
Zniosą wszystko nawet kiedy nie chcesz wierzyć, że tu są

Sekret mój że jestem jednym z nich
Kradnę z drzewa najcieplejsze sny
Nocą leżę tuż przy tobie i
Tulę twoją głowę lejąc łzy

Zaraz świt
Wstanie by
Zabrać mi jedyny sens
Gdy zbudzisz się roz płynę się we mgle

FABRYKA SNÓW

Podróż na sam południowowschodni kraniec naszego kraju, spojrzenie na życie Łemków, do dziś starających się o utrzymanie swej kulturowej i duchowej tożsamości – oto temat kolejnego utworu. Mieszkający w Sopocie Tomek Borkowski jest wielkim miłośnikiem tamtejszej kultury, także dorobku wielkiego twórcy tamtego regionu – Jerzego Harasymowicza. Tomasz jest autorem tekstów utworów trójmiejskiego zespołu NA BANI, jawnie (także poprzez nazwę) deklarującego fascynację górami. Treść utworu przybliży nam kulturę i wyznanie społeczności nieziemnie w naszym kraju obecnej, być może sami, łatwo dostępnymi drogami, sami zechcemy dowiedzieć się, czym są ektenie, hermeneje i deesis.

12. DEESIS

śl. Tomasz Borkowski

Tam las się pochyła prastarym chojarem
Nad ciemnym strumieniem niebo się zamyka
Tam buk rosocchatym zakrywa konarem
Mogły, których nawet wiatr unika

Dla oczu ukryty - niedostrzegły wzrokiem
Jedyny ślad wymarłej sadyby -
Gasnąca drożyna spleciona z potokiem
Jakby nie była - odeszła jak gdyby

Porosły drzewa, gdzie umarły chaty
Zamknęły się cerkwi widmowe wierzeje
Opuszczył sioło Chrystus Pantokrator
Zgięty w pół krzyż samotnie niszczeje

Na przekór podnieśmy ku niebu ektenie
Na próżno błagajmy błogosławienia
Za Łemkowynę módlmy się daremnie
Może dostąpimy jeszcze Przebóstwienia

Mgły poruszmy świętym wozduchem
Chramowe ikony podniesiemy z pyłu
Obudzimy chóry naszej wiary kruchej
Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj!

Dlaczego przestałem być Rusnakom bratem
Chociaż wzorem dla nas te same hermeneje
Dokąd uleciały cheruby skrzydlate
Czemu płomień w oczach już duszy nie grzeje?

Słupy dymu z nagła podparły ciężkie chmury
Gdy od nieba dzielił nas tylko ikonostas
Umilkły w bólu niewzruszone góry –
Jedyne, które miały tu pozostać

Ku czyjej chwale wzniosły się pochodnie
Całopalne ofiary dla którego Boga
Jacyż to święci tej krwi byli głodni
W jakim obrządku ojców kto pochował?

Na przekór podnieśmy ku niebu ektenie
Na próżno błagajmy błogosławienia
Za Łemkowynę módlmy się daremnie
Może dostąpimy jeszcze Przebóstwienia

Mgły poruszmy świętym wozduchem
Chramowe ikony podniesiemy z pyłu
Obudzimy chóry naszej wiary kruchej
Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj!

Na plecach wysoko ponieśmy ektenie
Chociaż niegodniśmy błogosławienia
Odprawmy na szczytach pokutę zmęczeniem
Może doprosimy się tym przebaczenia

Mgły poruszmy świętym wozduchem
Chramowe ikony podniesiemy z pyłu
Obudzimy chóry naszej wiary kruchej
Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj!

Są miejsca, do których wciąż się tęskni - a tęskni się tym bardziej, im rzadziej można do tych miejsc wracać. Opuszczając Gorce pewnego wrześniowego dnia 2008 roku pomyślałam sobie, że gdyby tylko można, zapisałabym góry wierszem - i tak to w autobusie jeszcze w Ochotnicy Dolnej napisałam pierwsze wersy piosenki. Choć prawie cały obóz studencki spędziłam w schronisku z powodu choroby (ale śpiewać to nie przeszkadzało), wciąż żywe w pamięci było schodzenie w dół doliny z Hawiarskiej Koliby - przy dróżce kamienie (stąd bohaterami piosenki są mijane po drodze kamienie), wszędzie świerki otulające mglistą, górską przestrzeń... Słońca na obozie brakowało, więc i rudy bez się znalazł - choć bzu w górach jak na lekarstwo...Chciałam w ten sposób przekazać tę małą prawdę, że w górach choć uczymy się siebie inaczej, to nosimy ze sobą to, kim jesteśmy, skąd jesteśmy, jacy jesteśmy...Więc z Mazur przyjechał rudy bez - biały bez oświetlony promieniami zachodzącego słońca. W ogniu zamknęłam marzenia, bo to właśnie przy wspólnym ognisku rodzą się najpiękniejsze plany - bo zrodzone z chęci bycia razem, tak po prostu. Chciałabym czasem wygładzić pewne niedoskonałości tekstu, ale cóż, już za późno. Pierwsza piosenka napisana z myślą o śpiewaniu jej w zespole pozostanie w śpiewniku w kształcie niezmienionym.

Kasia Abramczyk

Podczas przeglądu BAZUNA 2010 piosenka „Kamienie” została przez Jury uznana Rajdową Piosenką Roku.

57. KAMIENIE

sł. Katarzyna Abramczyk

Wędrując skalną krainą
Góry zapisałam wierszem
Myśli rozczochranych czas przeminął
Została melodia senna jeszcze

Będę iść z kamieniami błędząc w koronach drzew
Bo pod słońca powiekami zakwitł rudy bez
W ogniu zamknę marzenia, które mi przysyła wiatr
Przykryte mgłą wspomnienia pošlę dalej w świat

Świerki zapatrzone w niebo
Tajemnicą gór owiane
Wędrowanie mą potrzebą
Bieszczadzką nutą wyśpiewane

Będę iść z kamieniami błędząc w koronach drzew
Bo pod słońca powiekami zakwitł rudy bez
W ogniu zamknę marzenia, które mi przysyła wiatr
Przykryte mgłą wspomnienia pošlę dalej w świat

„Pieśń o domu” - tekst uznany za najlepszy na przeglądzie BAZUNA 2010, powstał w 2008 roku. Piosenka została napisana specjalnie na występ związany z Przeglądem „Powrót do korzeni” im. braci Stefańskich, który odbywał się w Krakowie. Utwór napisany ku pamięci Wojtka Bellona ale przedstawiający najdroższy dom autora mieszczący się w miejscowości Petrykozy koło Opoczna w województwie łódzkim. Przedstawia trudny temat rozłąki związany z tzw. wejściem w dorosłość, przemijaniem czasu, ale i ogromną wdzięczność za nieoceniony dar nieba związany z posiadaniem domu. Nie każdemu dane było lub dane jest go posiadać ale powinniśmy pamiętać, że każdy z nas taki dom nosi tak naprawdę w sobie.

Łukasz Nowak

58. PIEŚŃ O DOMU

sł. Łukasz Nowak

Daleś mi Panie kiedyś dom
I ogrom gwiazd nad jego dachem
I dzięki Ci panie bo ten dom
Zawsze mnie bronił przed światem

W rzeczy minione jak w lustro patrzę
W ogród co latem ziołami kwitł
Teraz wspominam co było zawsze
Co już minęło co teraz się śni

I dom mój sławie spływający kwietniem
Po ścianach czterech wąskim wąwozem czasu
I widzę cienie rosnące na wietrze
Tych po których nie znajdę nawet śladu

Daleś mi Panie kiedyś dom
Jak zgodnej parze własne cztery ściany
Jeden sprawiłeś wspólny los
Radością i smutkiem malowany

Teraz gdy słyszę pociągów głos
Zostawiam go daleko stąd
Na obce podwórza przechodząc patrzę
Wspominam czasem co było zawsze

I dom mój sławie spływający kwietniem
Po ścianach czterech wąskim wąwozem czasu
I widzę cienie rosnące na wietrze
Tych po których nie znajdę nawet śladu

FABRYKA SNÓW

Historia zaczęła się we wrześniu roku 1995 w Kędzierzynie-Koźlu, podczas 7. Przeglądu Piosenki Turystycznej i Poezji Śpiewanej WRZOSOWISKO. Występujący na tej imprezie gościnnie folkowy śląski zespół NO NAME BAND zaproszony został na kolejną edycję BAZUNY, jeszcze odbywającej się w maju. Wiosną roku 1996 reprezentujący grupę Krzysztof Wandrasz obiecał, choćby w niepełnym składzie, występ zrealizować, zgłosił też do konkursu grupę GAID. Program tej grupy traktować miał motywy ludowe jako podstawę własnej muzycznej formy, wychodzącej poza klasyczny format piosenki. Repertuar ten w szerszym wymiarze udało się zaprezentować już podczas gdyńskiej BAZUNY, poza konkursem zespół był bowiem uczestnikiem piątkowej nocy, dodajmy, iż zaproszenie na scenę skierował gospodarz tamtego koncertu

- Grzegorz Halama. Laureatką tamtej imprezy stał się dzisiejszy nasz utwór, kandydujący wtedy do tytułu Rajdowej Piosenki Roku. Napisany jako "Ballada jesienna" szybko, woła zespołu, uzyskał tytuł obecny, będący grą słów. Piosenka ta do dziś pełni rolę wizytówki zespołu, ze znamionami przeboju o folkowym rodowodzie, w bogatej aranżacji, sam autor grał na skrzyniowym bębnie – cajon.. Istniejąca jeszcze dwa lata grupa GAID aktywnie uczestniczyła tak w samej BAZUNIE jak i wydarzeniach koncertowych - występów w ramach gdańskiego Jarmarku Św. Dominika z kwidzińskim suplementem oraz muzycznych spotkań w Kazimierzu Dolnym, uzupełnieniem były odrębne cykliczne imprezy – TYSKA SAŁATKA MUZYCZNA czy wrześniowa NOC POD KSIĘŻYCEM A MOŻE POD DWOMA w elbląskiej galerii EL. Muzyka, którą pozostawił po sobie zespół GAID to poszukiwanie nowych form, nowych rozwiązań, poszerzenie tradycyjnych formuł i ram piosenki. Mamy nadzieję, że podobną postawę w naszym konkursowym gronie spotkamy jeszcze nieraz.

43. LA TABLASC

sł. Krzysztof Wandrasz

Biegnę coraz prędzej, uciec chcę przed świtem
Spadającą gwiazdę znaleźć na dnie nieba
Wznoszę moje dłonie błogosławiąc słońce
W srebrnych kropkach rosy gaśnie nocy sen

Błądę z wiatrem w leśnych ostępach
Kolorowych liści szukając
Czekając tak na jesień
Czekając tak

Biegnę coraz głębiej, mgły i ognisk dymy
Czuję, jak jesień z daleka wzywa mnie
Trącam delikatnie struny harf pajęczych
W szumie wodospadu lata blask przemija

Błądę z wiatrem w leśnych ostępach
Kolorowych liści szukając
Czekając tak na jesień
Czekając tak

FABRYKA SNÓW

Autor tekstu o wiosnie, Marek Gordziej, na naszej imprezie pojawił się w roku 1997 i przez dobrych kilka lat aktywnie uczestniczył, tak w samym Przeglądzie jak i w licznych wydarzeniach koncertowych pod jej szyldem. Na swym koncercie ma m.in. udział w Złotej Piątce laureatów festiwalu OPPA. Twórczość Marka to niecodzienne historie najzwyczajniejszego życia kogoś z nas, próba ujrzenia fascynującej fabuły w szarym, wydawałoby się, fragmencie naszej rzeczywistości. Bohaterami utworów Marka były nieraz postaci z ludowych opowieści i wierzeń. Wyjątkowym jest utwór dziś prezentowany, z bezpośrednim odniesieniem do literackiego źródła. Znane jest jego wykonanie studyjne w bogatej aranżacji, z udziałem wokalistki, Kasi Haczewskiej. Do niedawna Marek związany był ze swą rodzinną Środą Wielkopolską, obecnie mieszka na drugim końcu tego samego regionu, poświęcając czas na pasję swego życia – lutnictwo. Warto zapoznać się z programem autorskim Marka, w lepszy sposób poznać można własny styl, podejście do słownej materii, ta uwaga dotyczy zresztą całej kategorii wykonawców-autorów, zwykle solistów (w światowej muzyce singers-songwriters). Warto także, zdaniem Marka, żyć nad Wartą (lub przynajmniej region ten często odwiedzać), z sukcesem uczestniczył on w zorganizowanym pod tym hasłem w roku 2008 konkursie na utwór o stolicy Wielkopolski.

24. URZĘDNICZA WIOSNA WG SŁAWOMIRA MROŹKA

sł. Marek Gordziej

Wyfrunęli urzędnicy nad miasto
Kwiecień dodał im skrzydeł
Pałta łopoczą za ciasno
Grają smutek porzuconych liczydeł

Wyfrunęli, gdy wiosną powiało
Przez okna w swych biurach otwarte
Bo świata im było za mało
Bo świat im zginął pośród kartek

Wyfrunęli urzędnicy nad miasto
Na fabrycznych przysiedli kominach
Z wiecznych piór budują gniazda
Widać, służy im polski klimat

W starych pałtach podobni do kruków
W zdartych butach i spodniach nienowych
Nigdy nie sięgając bruku
Z góry pluja poetom na głowy

Wyfrunęli urzędnicy nad miasto
Bez krawatów w koszulach rozpiętych
Wiedzą, że zimą na darmo
Pukać będą do okien zamkniętych

Oto piosenka, która bez wątpienia należy do klasyki turystycznego szlaku. Śpiewana jest niezależnie od tego, czy wędrująca grupa aktualnie odwiedza obszary ujęte w treści, czy też zgoła inne regiony. Autor piosenki, Andrzej Wierzbicki, był w latach siedemdziesiątych ub. stulecia znaną postacią w kręgu piosenki turystycznej, występując na licznych scenach, przede wszystkim jednak pozostawiając program piosenek poświęconym górą, przyrodzie, ludziom, których życie i praca bliskie są zmienności natury, kolei pór roku. „Balladę o świętym Mikołaju” spopularyzowała zaprzyjaźniona z autorem wrocławska SETA, zespół ten, reaktywowany, odwiedził po latach nasz Przegląd w Wejherowie w roku 2008. Sam Andrzej pojawił się nieoczekiwanie na BAZUNIE w roku 1992 w Gdańsku-Sobieszewie, z przyjaciółmi wykonując na scenie cztery utwory. Od tego czasu jakiegokolwiek wieści na temat Andrzeja urwały się, próby zaproszenia go, czynione przez organizatorów przeglądów piosenki były bezskuteczne. Miejmy nadzieję, że Andrzej ujawni się jeszcze publiczności i sympatykom jego twórczości. Tak czy inaczej, do kanonu turystycznej ballady weszły już na stałe wybrane piosenki Andrzeja, na czele z obecnie prezentowaną.

13. BALLADA O ŚW. MIKOŁAJU

sł. Andrzej Wierzbicki

W rozstrzelanej chacie rozpałilem ogień
Z rozwalonych pieców pieśni wyniosłem węgle
Naciągnąłem na drzazgi gontów błękitną płachtę nieba
Będę malować od nowa wioskę w dolinie

Święty Mikołaju
Opowiedz jak to było
Jakie pieśni śpiewano
Gdzie się pasły konie

A on nie chce gadać ze mną po polsku
Z wypalonych źrenic tylko deszcze płyną
Hej ślepcze, nauczę swoje dziecko po łemkowsku
Będziecie razem żebrać w malowanych wioskach

Święty Mikołaju
Opowiedz jak to było
Jakie pieśni śpiewano
Gdzie się pasły konie

Tematyka żeglarska obecna była na przeglądzie BAZUNA od samych początków imprezy. Wśród uczestników konkursu jeszcze w latach siedemdziesiątych XX w. pojawiali się zdeklarowani zwolennicy akwenów wodnych, pod względem tematyki piosenek. Pierwszym zespołem tej kategorii był WSM Gdynia z Mirkiem Peszkowskim, grupa ta wytyczyła ślad zespołom związanym ze sceną szanty i pieśni żeglarskiej, przede wszystkim zespołowi PACKET. Na BAZUNIE regularnie tematyka żeglarska obecna jest do dziś, tak w konkursie jak i w koncertach gości. Prezentowany dziś tekst to już klasyk, w konkursie zaprezentowany w roku 1984, w ruinach zamku w Szymbarku (co należy zaznaczyć: niedaleko akwenu wodnego Jeziorak), zespół też prawie miejscowy – AKT Olsztyn. Piosenka ta znajduje się obecnie w niezliczonych żeglarskich śpiewnikach, doczekała się także udanych interpretacji, jedną z nich zaprezentował inny olsztyński zespół, występujący do dziś, laureat i gość naszej imprezy, MIETEK FOLK.

14. MORSKIE POGODY

sł. Stefan Orczyc-Musiałek

Są pogody morskiej dwa rodzaje
Obie dobrze marynarze znają
Ważne bowiem są pogody obie
Lecz ważniejsza ta, którą mam w sobie

Ważna jest tylko ta pogoda, którą w sercu będę miał
Ważna jest tylko ta pogoda, choć dookoła huczy szkał
Co mi tam rozszalała woda, co mi tam ostre zęby skał
Ważna jest tylko ta pogoda, którą w sercu będę miał

Gdy od ciebie listu nie mam dłużej
Wtedy w sercu bardzo mi się chmurzy
Miła, napisz choć karteczkę małą
By w moim sercu słońce się zaśmiało

Ważna jest tylko ta pogoda...

Gdy załoga sztamę z sobą trzyma
To daremnie sztormem straszy zima
Niech o burtę fala łeb rozbija
Nie da rady – ochroni nas przyjaźń

Ważna jest tylko ta pogoda...

Oto wycieczka do początku lat 70-tych, pierwszych gdańskich edycji Przeglądu. Na scenie, w towarzystwie przyjaciół, autor i kompozytor, Grzegorz Marchowski. Swoją debiut miał jeszcze w „Żaku”, jednak czwartą BAZUNĘ, w Technikum przy ul. Augustyńskiego zaliczyć może on jako „swoją”. Gitara, perkusjonalia i flet, aranżacje zespołowe z partiami solowymi przywodzące na myśl akustyczny trend dominujący wtedy w muzyce światowej. Rok 1974 przyniósł Grzegorzowi nagrodę główną za całokształt prezentacji i osobowość twórczą. W śpiewniku tego roku i archiwum fonograficznym znajdziemy aż cztery jego utwory, domyślamy się, że w bezpośrednim kontakcie z widownią było ich więcej. Jak słyhać, kulminacją występu, najgoręcej przyjętą przez widownię, był porywający „Wciąż płynie czas”. Układ tekstu, ze znamienymi powtórzeniami, przywodzi na myśl utwory bluesowe, jest to jednak podobieństwo warstwy słownej. Piosenka przetrwała próbę czasu, przez lata wchodząc w skład tzw. żelaznego rajdowego kanonu – śpiewnika klubu FIFY. Gdyby podczas turystycznych wyjazdów układać wtedy listę przebojów co do częstości wykonania, miejsce tego tytułu w pierwszej dziesiątce byłoby zapewnione. Autor, jak sam przyznaje, do prezentowanego dziś utworu ostatnio wracał rzadziej, na scenie odświeżył go przy okazji galowego koncertu BAZUNA NA BIS w listopadzie 2007 r. na Dziedzińcu Północnym Politechniki Gdańskiej.

15. WCIĄŻ PŁYNIE CZAS

sł. Grzegorz Marchowski

Niesiesz smutku pełne serce – wciąż płynie czas
 Niesiesz smutku pełne serce – wciąż płynie czas
 Ale chmury twoje miną i zaświeci twoje słońce
 Niesiesz smutku pełne serce – wciąż płynie czas

Ściskasz życie mocno w garści – wciąż płynie czas
 Ściskasz życie mocno w garści – wciąż płynie czas
 Ucieka między palcami, tak niewiele ci zostało
 Ściskasz życie mocno w garści – wciąż płynie czas

Tak niedawno był tu z nami – wciąż płynie czas
 Tak niedawno był tu z nami – wciąż płynie czas
 Dzisiaj znika gdzieś za mgłą, nie pamięta go już nikt
 Tak niedawno był tu z nami – wciąż płynie czas

Szybko pędzi wielki pociąg – wciąż płynie czas
 Szybko pędzi wielki pociąg – wciąż płynie czas
 Jedni z niego wysiadają, inni wsiadają do niego
 Szybko pędzi wielki pociąg – wciąż płynie czas

Przegląd BAZUNA, jako impreza wędrowna, kilkakrotnie zagościł w Wejherowie. Pięć edycji w jednym miejscu to ewenement, najczęściej w historii powtórka była tylko raz (rok za rokiem), zamek gniewski i baza OWCZARNIA w Lubaniu imprezę naszą gościły, nie pod rząd, trzykrotnie. Uczestnikiem konkursu w roku 2008 był wejherowianin, Andrzej Marczyński, który postanowił wizerunek swego rodzinnego miasta oddać w piosence. To swoista podróż w czasie do Wejherowa sprzed ćwierćwiecza. Autor, będąc wtedy małym chłopcem poznawał miasteczko prowadzony przez tatę za rękę, zatracając się bez miary w uroku barwnych uliczek, pełnych rozmaitych dźwięków, zapachów i tajemnic. Wersję filmową utworu zrealizował wejherowski artysta Artur Wyszeck, autor słów piosenek innej naszej wejherowskiej laureatki, Agnieszki Kostenckiej. Film dostępny jest na portalu youtube, pod nazwiskiem Andrzeja.

16. BALLADA Z MAŁEGO MIASTECZKA

sł. Andrzej Marczyński

Małe miasteczko dworzec nieduży
 Taki w sam raz na dwa pociągi
 I zegar co stanął w samo południe
 Na białej wieży ratusza

Tu na tym rynku kościół jest farny
 Zegarmistrz zasnął do pracy
 Nie znajdziesz w świecie w żadnym powiecie
 Miejsca gdzie targ tak jest gwarny

W parku łąbiedzim Edek co pędził
 Bimber najlepszy pod słońcem
 Siedzi na ławce puszcza latawce
 Bo przecież jest on też ojcem

A nieopodal jest i gospoda
 Chleb smalec kufelek piwa
 Przed samym wejściem walcząc z zamęściem
 Panna na chłopca wciąż kiwa

A na Wałowej w kamienicy piętrowej
 W mansardzie ciałniutkiej mieszka
 Jakże niewielka babina maleńka
 Z garbem wielkości orzeszka

Tak w Wejherowie godzina mija
 Smutna choć jakże prawdziwa
 Zegar na wieży wskazówki najeżył
 Dwunastą ciągle wybija

I jeszcze cmentarz wspomnień kalendarz
 Każdy tam czeka swojego
 Końca powieści bogatej w treści
 Z życia niezwykle kruchego

FABRYKA SNÓW

Nurt piosenki turystycznej, rajdowej zawsze związany był ze światem studenckim. Z kręgu tego wywodzą się istniejące do dziś największe ogólnopolskie imprezy łączone z turystycznym śpiewaniem. Połowa lutego, w uczelniach całego kraju uwaga skupiona jest na trwającej, bądź dopiero zakończonej, zimowej sesji. O tym, że trudno uczestniczyć w akademickim życiu, we wszystkich jego przejawach i jednocześnie sumiennie pokonywać kolejne etapy rozwoju naukowego, opowiada przedstawiana dziś piosenka. Jest to najczystszej postaci „studencki folk”, w całości poświęcony trudnościom życia akademickiego, swą treścią każący pochylić się nad losem targanego sprzecznymi nakazami młodego człowieka. Kierowana przez Pawła Małolepszego grupa GRZMIĄCA PÓLLITRÓWA, muzycznie pozostając w stylistyce country i folku, w opowieści o zabawie i biesiadzie wplata cenną refleksję, widzenie życia jako barwnej, bogatej mozaiki. W wykonaniu „Studiów” łączność ze studentem i jego losem podkreśla intro – wykonane na instrument solowy dostojne „Gaudeamus”.

17. STUDIA

sl. Paweł Małolepszy

Czterech było nas w pokoju, Czterech wielkich piwopojów
Kazek, Stachu, Zdzich i ja
Co dzień czyjeś urodziny, tańce, śpiewy i dziewczyny
Pierwszy odpadł Stach

Studia to były złudzenia
Nikt cię, bracie, nie docenia
I nie będzie inżyniera
Studia – a niech to cholera!

Zdzich, jak mógł, unikał szkoły, jednak podpadł docentowi
Taki głupi traf
Asystenci się uwzięli, nie zdał nic oprócz pościeli
Poszedł w Stacha ślad

Studia to były złudzenia...

Kazek się najdłużej trzymał, lecz nadeszła sroga zima
Sesja, w niej komisje dwa
Zmógł chłopaka srogi luty, teraz ma wojskowe buty
Czapkę i zielony płaszcz

Studia to były złudzenia...

Płyną lata krok za krokiem, ja wciąż walczę z pierwszym rokiem
Bo to ważna gra
Każdy wydział już poznałem, trzech rektorów przetrzymałem
Każdy mnie tu zna

Studia to były złudzenia...

FABRYKA SNÓW

Dziś najpiękniejszy chyba tekst Jurka Reiser, twórcy repertuaru legendarnego już krakowskiego zespołu BROWAR ŻYWIEC. Zespół „dorastał”, wraz z gatunkiem piosenki studencko-turystycznej, w latach siedemdziesiątych XX w. W roku 1976 grupa trafiła na turystyczny szlak Stegna – Krynica Morska, czyli na sceny tamtejszego przeglądu BAZUNA, wnosząc do zbioru laureatek imprezy swój „Wielki Wóz”. Oprócz tego utworu wyróżnikami grupy, obecnymi do dziś w śpiewnikach są „Panna kminkowa”, przede wszystkim zaś „Jaworzyna” od której zatytułowane zostało wydawnictwo zespołowe, w ostatnich latach wznowione płytą. Wydanie to zbiegło się z występem grupy po latach na naszym Przeglądzie, w niecodziennych warunkach – na scenie jedynie raz w historii imprezy usytuowanej na wodzie, na terenie Karczmy Regionalnej KOLIBA w Sopocie. Rozdźwięk istotny był o tyle, że program zespołu związany był i jest z górami. Ten szczególny występ – 33-lecie zespołu na 33. BAZUNIE, pozostał wydarzeniem tamtej plażowej nocy. W lipcu 2007 r. odszedł od nas Jerzy Reiser, stratę tę odczuł w równej mierze tak zespół jak i liczne grono jego sympatyków. Grupa zdecydowała się kontynuować działalność, prezentując twórczość Jurka Reiser, nadając jej tym samym walor ponadczasowości, widząc ją jako wciąż żywą, opinię tę w pełni podzielamy i my.

18. WIECZÓR

sl. Jerzy Reiser

Spójrz, odchodzi noc, odchodzi tam, gdzie rosną maki
Maków łąn i bławatków modrych wzór, modny wzór na czerwonym dywanie
Posłuchaj, gdzieś daleko ktoś gra, zmienia wciąż rytm na przekór
A jutro pójdziesz ze mną odmieniona przez świt
Uśmiechnięta, rozmarzona, zawstydzona jak nikt

I zagrają nam muzyki wszystkich dni, wszystkich nocy otulonych w dobry sen
I do tańca razem już będziemy szli a najdłuższy z tańców to jest właśnie ten
Kiedy grają nam muzyki wszystkich dni, wszystkich nocy otulonych w dobry sen

Szept, najcichszy szept oddać ma najgłębszą ciszę
Możesz nic nie mówić, i tak wiem, co się w myślach mych zapisze
Świeć, świeć mi gwiazdo w tę noc, nie chcę sama wchodzić w przyszłość
A jutro kiedy będę odmieniona przez świt
Uśmiechnięta, rozmarzona, zawstydzona jak nikt

Oczarują nas pejzaże wszystkich zim, wszystkich wiosen, w których wieczne lato trwa
Aż zmęczeni mocno malowaniem tym rozbijemy o podłogę trochę szkła
I zachwycą nas pejzaże wszystkich zim, wszystkich wiosen, w których wieczne lato trwa

I zagrają nam muzyki wszystkich dni, wszystkich nocy otulonych w dobry sen
I do tańca razem już będziemy szli a najdłuższy z tańców to jest właśnie ten
Kiedy grają nam muzyki wszystkich dni, wszystkich nocy otulonych w dobry sen

Duet śpiewających autorek BEZ CUKRU (nazwa z oficjalnej strony internetowej) zawiązał się w roku 1999. Z naszym Przeglądem Ewa Czernek i Kasia Gortat zapoznały się już rok wcześniej - w konkursie wejherowskiej edycji roku 1998 wziął udział zespół SZKODA SENSU, w którym Ewa była wokalistką, zaś Kasia grała na gitarze basowej. Debiut na BAZUNIE duet BEZ CUKRU „zaliczył” rok później w tej samej wejherowskiej scenerii w warunkach silnej ulewy, przyjeżdżając na niedzielny koncert laureatów prosto ze Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie. Uzupełnieniem tamtego występu był krótki recital w Tawernie KONIK MORSKI na gdyńskim Skwerze Kościuszki, w tamtych latach suplement taki odbywał się regularnie. W roku 1998 SZKODA SENSU a w latach kolejnych BEZ CUKRU uczestniczyło, poza BAZUNĄ, we wszystkich wydarzeniach koncertowych towarzyszących Przeglądowi – letnich występach w toruńskim DOMU MUZ, podczas gdańskiego Jarmarku Św. Dominika oraz w Kazimierzu Dolnym. Kasia i Ewa były więc zaangażowane w działalność koncertową organizacji BAZUNA, poza samym Przeglądem działającej także w innych miejscach. Ostatni występ duetu miał miejsce na rozpoczęcie sobotniej nocy gniewskiej edycji w roku 2001. Obecnie brak z duetem kontaktu, nie ma też informacji na temat ewentualnej dalszej działalności scenicznej. Ze swej strony byłibyśmy bardzo zadowoleni na myśl o występie po latach, wzorem wielu popularnych w naszym kręgu wykonawców. Piosenki wykonywane przez zespół BEZ CUKRU zawsze charakteryzowały się osobistym charakterem, własnym, subiektywnym widzeniem spraw, ludzi, wydarzeń, które w obiektywnym ujęciu wyglądałyby inaczej – mniej barwnie, pozbawione uroku. Taki osobisty utwór, naszym zdaniem dla zespołu reprezentatywny, wybraliśmy do kolekcji.

19. TRZYNASTE PIĘTRO

sł. Ewa Czernek

Zapięty pod szyję płaszcz, jestem pewna nie przeszkadza mu wiatr
Trochę zimy mu nie zaszkodzi, najwyżej cieplejszą piosenkę ułoży

A ja oglądam zachody słońca przez brudne szyby tego blokowca
Trzynaste piętro, mam niezły widok i jeden pokój, w którym dni płyną
A ja oglądam zachody słońca przez brudne szyby tego blokowca
A ja tęsknię, co mam nie tęsknić do mgieł, zimy i do piosenki

Gdzie się podział mój stary kapelusz? Porzuciłam go przed wieki wieków
Tu coś innego mi szczęście przynosi, tu w tym mieście, już nie chcę go nosić

Dzień upłynął na marzeniu o drzewie, usiąść w cieniu i o niczym nie wiedzieć
Wsiądnę w pociąg i wyjadę na narty, rzucić pracy jeszcze nie mam odwagi

A ja oglądam zachody słońca przez brudne szyby tego blokowca
Trzynaste piętro, mam niezły widok i jeden pokój, w którym dni płyną
A ja oglądam zachody słońca przez brudne szyby tego blokowca
A ja tęsknię, co mam nie tęsknić do mgieł, zimy i do piosenki

W latach 1983 i 1984 na naszej imprezie pojawił się Harcerski Klub Turystyczny BRA-DE-LI. Ten istniejący do dziś krąg, kierowany przez Magdę Bieńkowską, do dziś, w kilkuletnich odstępach, regularnie jest na naszej imprezie obecny. Jedną z wokalistek tamtejszej grupy BRA-DE-LI była Beata Strzecha, której „Senne marzenia Beaty” stały się przebojem kolejnej edycji Przeglądu we Wdzydzach Kiszewskich w roku 1985. Własny zespół, POD STRZECHĄ, Beata zaprezentowała rok później, w jesiennej edycji na zamku w Człuchowie (z Beatą występował wtedy Krzysztof Myszkowski ze STAREGO DOBREGO MAŁŻEŃSTWA). Autorska piosenka Beaty, jesienny „Poemat”, została wtedy jedną z dwóch Rajdowych Piosenek Roku (obok utworu „Na wprost” zapomnianej już trójmiejskiej grupy BEZ FILTRA). Grupa POD STRZECHĄ na początku lat 90-tych ub. w. zrealizowała dwa wydawnictwa, piosenki pierwszego z nich, „Na kredyt” zaprezentowane zostały w lutym 1992 r. podczas dwudniowej imprezy BAZUNA BIS w gliwickim klubie studenckim PROGRAM. Otwierająca koncert oraz wydawnictwo „Nadzieja” do dziś pozostaje wizytówką zespołu. Grupa już wiele lat temu zaprzestała działalności koncertowej, mamy jednak nadzieję, że któregoś roku ponownie zagości na jednym z Przeglądów piosenki studenckiej – BAZUNIE, YAPIE, czy reaktywowanych BAKCYNALIACH, w których uczestniczyła w grudniu 1992, na zakończenie „pierwszej serii” tej imprezy.

20. NADZIEJA

sł. Beata Koptas

Znów nadzieja wiezie mnie
Nieznanymi ulicami w noc
Miałam tutaj spotkać cię, lecz ktoś, znowu ktoś
Między nami stanął tak nagle
Nie zdążyłam nabrać tchu
I już teraz trudno uciec mi

Wciąż się mówi, że to gra
Więc przegrywać nie chce chyba nikt
Może by mi lepiej szło, by ktoś, znowu ktoś
Mógłby wziąć te karty za mnie w ręce
Wreszcie jakiś atut mieć
Ograć wszystkich, spełnić taki sen

Gdzieś tam w kącie jakiś dzień
Usiłuje nie powtórzyć się
Czy naprawdę wierzysz w to, że ktoś, znowu ktoś
Opowiadał nam tę historię
I nie wiedział o tym, że
W naszym życiu nie ma wolnych miejsc

FABRYKA SNÓW

Połowa marca to tradycyjna pora zaprzyjaźnionej z naszym Przeglądem imprezy, choć młodszej, bardziej popularnej – łódzkiej YAPY. Z tej okazji wybrany utwór grupy NIJAK, co do której powszechnie w środowisku wiadomo, iż z reguły poza Łodzią nie występuje (poza nielicznymi wyjątkami – warszawski TARTAK, rok 1993, przyp.red.). Dokładniej rzecz: poza YAPĄ, niezmiennie ulokowaną w miasteczku akademickim przy Alei Politechniki. YAPA to impreza, której klimat, odżywający co roku, nie jest do powtórzenia w innym miejscu. Każdy z koncertów rozpoczyna skoczny kankan, publiczność zaś wyraża swoje zdanie dobitnie – nieakceptowanego wykonawcę potrafi dźwiękami budzików znieść ze sceny, innego zaś, który ją poruszy, nagrodzi kilkuminutową ciągłą owacją. Grupa NIJAK, formalnie z Łodzi i okolic, na YAPIE debiutowała i w nastrój imprezy wrosła, tu obchodząc wraz z publicznością wszystkie okrągłe i półokrągłe rocznice. Programowo zespół to kabaret, w wesoły, prześmiewczy sposób traktujący obrazy codziennego dnia. Przez żarty, uśmiech i wesołość przebiegała także refleksja, jak w zaprezentowanym utworze. Autorem piosenki jest wieloletni lider zespołu, nieżyjący już Eugeniusz Waszkiewicz, poza artystyczną pracą w zespole sprawujący przez lata urząd burmistrza miasta i gminy Tuszyń, jego charakterystyka, jako współczesnego człowieka renesansu, to człowiek sztuki i VIP w jednej osobie.

21. BŁAZEN

sł. Eugeniusz Waszkiewicz

Czemu, gdy kochał, gnali jak psa, czemu, gdy szłochał, śmieszyła łą
Krasną czapkę z dzwoneczkami kładli mu miast korony
Choć za stołem i w kompanii lecz nie gość a bard proszony

Pokochajcie błazna, ludzie
Błazen duszę ma jak anioł
Choć u ramion skrzydeł nie ma
Wzleci, wzleci ponad nami

Czemu, gdy odszedł, płakali wszyscy, czemu, gdy odszedł, każdemu bliski
A gdy mówił głośno – kocham, wszyscy ludzie się zaśmiali
A gdy innych radość zdjęła pękło błazna serce z żalu

Pokochajcie błazna...

I czemu tylko ja się nie smucę, czemu ja jeden grania nie rzucę
Chociaż płacę razem z wami, choć żałuję zmysłem każdym
Wezmę czapkę z dzwoneczkami i zostanę waszym błaznem

Pokochajcie błazna...

FABRYKA SNÓW

Dziś, w pierwszych dniach astronomicznej wiosny, klasyk. Umieściliśmy go w tym miejscu mimo, iż brak jeszcze wiosny atmosferycznej, widocznej za oknami, wśród nas. Tekst ten weźmy jako zapowiedź nieodłącznych wiosenną porą turystycznych rajdów, by pamiętać, jaki jest rajdów tych niezbędny atrybut.

Autorem słów jest związany z zespołem BROWAR ŻYWIEC Marek Pampuch, który śpiewał go z własną muzyką. Potem jednak do tego tekstu znakomitą melodię w stylu soul-blues skomponował nieodżałowany animator krakowskiego życia kulturalnego, Janusz Kotarba, przez wiele lat wydawca i redaktor kwartalnika "Ruah". Tę wersję śpiewał wraz ze swoim zespołem "Hobo" (z młodzieńcem Pawłem Orkiszem w składzie). Piosenka o sześciostrotnym niezbędniku turysty od wielu lat gości w żelaznym turystycznym kanonie, niejedną raz usłyszeć ją można na szlakach, jak na klasowy turystyczny przebój przystało, żyjącą własnym życiem. My pragniemy przywołać tu koncertową jej wersję, którą na naszym Przeglądzie wykonał ze swym zespołem Paweł Orkisz. Był to rok 1985, miejsce: Wdzydze Kiszewskie. Rok wcześniej z zespołem PASSS Paweł „zawojował” zamek w Szymbarku, mając w składzie na skrzypcach Wojtkę Czemplikę i na flecie Stefana Błaszczyskiego, w roku 1985 bogate gitarowe solówki w naszej piosence wykonywał Jacek Wolski.

Niech przez cały wiosennoletni sezon, z jesienią włącznie, w żadnej wędrującej grupie nie zabraknie nastrojonych sześciu strun!

22. NIE ZABIERAJ MI STRUN

sł. Marek Pampuch

Mogę Panie Ci oddać, jeśli o to poprosisz
Wszystkie moje zmartwienia, smutek, troski i ból
Mogę nawet Ci oddać, jeśli tego zażadasz
Całą moją fortunę ale nie bierz mi strun

Nie zabieraj mi strun
Zostaw gitarę
Sześć mych strun wystarczy mi
Za cały świat

A gdy kiedyś poczuję, że porzucić czas wszystko
I z gitarą przystanę u raju wrót
Święty Piotrze – tak powiem, wiele w życiu zgrzeszyłem
Zabierz mi za to wszystko ale nie bierz mi strun

Nie zabieraj mi strun
Zostaw gitarę
Sześć mych strun wystarczy mi
Za cały świat

FABRYKA SNÓW

Atak ostrej zimy w wiosenne kalendarzowe dni nad morzem odczuwalny jest szczególnie. Zanim wokół nas dojrzeć zaczął wiosna, niech coś dla siebie znajdą zwolennicy surowej aury – prawdziwe morskie wilki. Piosenkę poświęconą wędrówce w morskoceanicznym wymiarze napisała Krystyna Berndt, związana ze znaczącym na kulturalnej mapie Polski, w kręgu turystycznej i studenckiej piosenki, środowiskiem bydgoskim. Autorka tekstów utworów wykonywanych przez Krystynę Lisiecką i zespół WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO, jedną ze swych piosenek zadedykowała zespołowi EKT GDYNIA, który w swych zainteresowaniach od zawsze związany był z morzem. Premierowe wykonanie tego utworu, z muzyką Jana Wydry, miało miejsce w Człuchowie w roku 1987, później zespół piosenkę tę włączał w występy gościnne, m.in. w Wejherowie w roku 1990. Starając się atmosferą prezentowanych w naszym cotygodniowym cyklu utworów dostosować do warunków za oknem, spróbujmy wyobrazić sobie świat uczestników morskich wypraw, ludzi, dla których morze stało się przeznaczeniem, zawodem i niekończącą się życiową drogą.

23. PÓJDĘ PRZEZ MORZE

sł. Krystyna Berndt

Rozbiję swój świat zabity deskami
Z tych desek zbuduję, jak z tęsknoty, łódź
Perły, korale rozsypię na szczęście
Muszle, bursztyny, a może coś jeszcze
Będę wędrował poza horyzont
Ze swojskim balastem - wielką walizą
Z wyspy na wyspę, raz dniem, raz nocą
Skieruję ster, gdzie oczy poniosą

Gwiazdy to ryby latające
Między księżycem a słońcem
Morze - modlitwa Boga i ludzi
Za tych, których życie zbytnio trudzi

W trójkącie zagła słońce powieszę
I będę studził płonne zapaly
Serc zbyt gorących i tych zbyt małych
I tych, co burzą, i tych, co ciszą
Pójdą nade mną trzy czarne wieże
Jak trzy dzwonnice rybackich świątyń
Będzie im lekko w wodach, gdy dzwony
Wydzwonią żywot wieczornych modlitw

Gwiazdy to ryby latające
Między księżycem a słońcem
Morze - modlitwa Boga i ludzi
Za tych, których życie zbytnio trudzi

FABRYKA SNÓW

Zachwyt nadchodzącą wiosną, odradzaniem się życia to temat, który w obecne już prawie Święta Wielkiej Nocy wydaje się najbardziej aktualny. Wizję żywca przeniesioną z Beskidu Sądeckiego przedstawił Adam Ziemianin, w kręgu przeglądów piosenki studenckiej i poetyckiej obecny w tekstach utworów od lat, ostatnio odwiedzający je także osobiście – z początku ze STARYM DOBRYM MAŁŻEŃSTWEM, rok temu naszą imprezę odwiedził wraz z Anią Kloc i zespołem SAMI O SOBIE, w ramach występu tej grupy miał swą gorąco przyjętą cześć autorską. Utwór dziś prezentowany spopularyzowała z własną muzyką była wokalistka SDM, Ola Kielb, od lat prezentując go w swych recitalach. Siedemnaście lat temu właśnie Ola o wiosnie pod słowacką granicą śpiewała na naszym Przeglądzie tuż pod granicą morską, w Gdańsku- Sobieszewie. W tamtym okresie miesiącem BAZUNY był jeszcze maj, jednak panująca wtedy aura urokowi wiersza w wykonaniu Oli nie poddała się ani na jotę – ktokolwiek wspomina tamtą, skądinąd bogatą w muzyczne wrażenia, edycję imprezy, używa terminologii właściwej szkołom przetrwania. Na szczęście dziś, na początku kwietnia 2009 warunki na zewnątrz są zdecydowanie łaskawsze.

25. WIOSNA POD ŻEGIESTOWEM

sł. Adam Ziemianin

Jaskółka zaczyna wiosnę
Między niebem a ziemią
Skrzydłem swym niczym wiosłem
Pomaga mieszać zieleń Panu Bogu

Mieni się w oczach
Bo lot swój niża, to podnosi
Kaczeńce całkiem w dole
Zupełnie żółte z zazdrości

I my oniemiali w zachwycie
Tak jak każdej wiosny
Stoimy przed wielką tajemnicą
Jak na początku ludzkości

FABRYKA SNÓW

Cykl nasz już dwukrotnie zawierał piosenki, które w repertuarze swym prezentował Paweł Orkisz. Czas więc na próbę jego twórczości, Paweł od lat funkcjonuje bowiem w środowisku muzycznym jako śpiewający autor. Od swych scenicznych początków w rodzimym środowisku krakowskim, wraz z zespołem Janusza Kotarby HOB0 i własnym składem PAW minęło przeszło 30 lat. W roku 1984 Paweł z zespołem PASS zdobył główne nagrody przeglądów studenckoturystycznych: YAPY, BAZUNY i GIELDY w Szklarskiej Porębie, nagrodą o większym prestiżu było 3. miejsce Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie. Mieszkając w Gdańsku Paweł był gospodarzem cyklicznych spotkań BALLADY O MIŁOŚCI, prezentując utwory światowych klasyków ballady: Leonarda Cohena, Bułata Okudźawy i Władimira Wysockiego, twórczość tego ostatniego, we własnym tłumaczeniu, prezentował w gdańskim Teatrze Wybrzeże. Programy prezentujące trójkę wybitnych poetów piosenki stanowią do dziś istotną część terminarza koncertowego Pawła. Dodajmy, iż jego udziałem są Inicjatywa Artystyczna CAFE METAFORA oraz, na większą skalę, festiwal BALLADS OF EUROPE w podkrakowskich Niepołomicach. Prezentowany dziś utwór, o charakterze osobistym, jest piosenką autorską napisaną i wykonywaną wspólnie.

26. PIOSENKA O ZIELONYCH OCZACH

sł. Paweł Orkisz

Na naszym stole w maleńkim pokoju, który jest naszym jedynym stołem,
tłą się marzenia pod warstwą popiołu
a przecież tutaj głowę Twą chowam w dłonie
Obok, w łóżeczku, „posłaniec” z daleka, u niego dla nas tyle różnych wieści:
kryształy smutku, kropelki zwątpienia i gwiazd miliony..., a wszystko się mieści.

A w każdą noc zielone twoje oczy, widzę w nich sad i wbiegam tam.
Mam już swój dom i nic mnie nie zaskoczy,
Wreszcie Cię mam, wreszcie Cię mam.

Na naszym stole, który taki duży, że właśnie mieści mnie, Ciebie i kwiaty,
robi się nagle samotnie i pusto, kiedy spóźniona wybiegasz do pracy.
Lecz potem wracasz, jak zieleń, jak trawa i dom nasz mały w ogród się zamienia.
Jak Ci powiedzieć, że tego ogrodu przez tyle wiosen, tyle zim było trzeba!

A w każdą noc zielone twoje oczy, widzę w nich sad i wbiegam tam.
Mam już swój dom i nic mnie nie zaskoczy,
Wreszcie Cię mam, wreszcie Cię mam.

A kiedy stół nasz już na nogi stanie, kiedy poplączą się mu szafy i pokoje,
czy odnajdziemy na nowym dywanie tę samą zieleń, w tym samym ogrodzie?

A w każdą noc zielone twoje oczy, widzę w nich sad i wbiegam tam.
Mam już swój dom i nic mnie nie zaskoczy,
Wreszcie Cię mam, wreszcie Cię mam.

FABRYKA SNÓW

Na pierwsze majowe dni, słoneczną aurę zachęcającą do wiosennych wypadów poza miasto – znów turystyczny klasyk. Wydźwięk praktyczny piosenki aktualny tak w wakacje jak i w wiosenne kilkudniowe rajdy. Środek transportu, o którym mowa, wykorzystywany był z powodzeniem przez wykonawców przeglądu BAZUNA, przyjazd autostopem przyniósł niektórym z nich laury. Podróżowanie tym sposobem kryje więc w sobie dodatkową twórczą inspirację, uwagę tę polecamy uczestnikom tegorocznej już edycji Przeglądu, zaznaczając, iż miejsce plenerowe, trudnodostępne. Piosenkę w scenicznej wersji po raz pierwszy wykonał autor, Czesław Wilczyński, na Gieldzie w Szklarskiej Porębie i na BAZUNIE w roku 1972. Z osobą Czesława wiążą się inne piosenki, które przetrwały do dziś: „Sposób na nudę”, „To jest właśnie to” oraz „Rajdowy szlak”. Pomimo muzycznej metamorfozy, którą od niemal dekady przechodzi nasz Przegląd, wymienione piosenki stanowią jego najcenniejszą tradycję, wierzymy w to, że bez względu na kształt imprezy w przyszłych latach dla prawdziwie turystycznego repertuaru zawsze będzie w nim miejsce.

27. AUTOSTOP

sł. Czesław Wilczyński

Kiedy znów pierwszy brzask
Zaróżowi cały świat
Kiedy świt nie da już
Dłużej błądzić pośród snów
Trzeba wstać, jak co dzień
By wyruszyć w dalszy rejs
Ale jak szybko przejść drogi szmat?

Autostop, autostop
Problem ten rozwiąże w lot
Tylko wyjdź
Tam, gdzie drogi szara nie

Krople dżdżu, słońca skwar
Budzą niechęć w każdym z nas
Jak tu iść, jak tu iść
Gdy na czole pot ci lśni
Kiedy masz mokry frak
Wędrowanie jest nie w smak
No i cóż robić w tak senny czas?

Autostop, autostop
Problem ten rozwiąże w lot
Tylko wyjdź
Tam, gdzie drogi szara nie

FABRYKA SNÓW

Premiera gniewskiej edycji Przeglądu z roku 2001, utwór, który na tej imprezie uzyskał nagrodę specjalną miesięcznika turystyki górskiej n.p.m. Piosenka w wykonaniu toruńskiego zespołu ENIGMA, w sierpniu tego samego roku uzyskała tytuł Turystycznego Przeboju Jarmarku Św. Dominika. Autor, Tomasz Fojgt, znany jest w środowisku piosenki studenckoturystycznej i folkowej od lat, jego grupa AFTER SZKLANKA przez pewien czas działała wspólnie z ENIGMĄ (na wspomnianym Przeglądzie gniewskim Rajdową Piosenką Roku została „5.10” autorstwa Tomka, w wykonaniu AFTER SZKLANKI). W rodzimym Toruniu Tomek znany jest jako animator sceny folkowej, na arenie ogólnopolskiej wspomagał swych muzycznych przyjaciół - zespoły: DOM O ZIELONYCH PROGACH i NA BANI. Z tym ostatnim zespołem Tomek wystąpi na imprezie tegorocznej w Lubaniu, weźmie też udział w pracach jury. Nagroda miesięcznika poświęconego górcom przyznana została w historii naszej imprezie ten jedyny raz w roku 2001, parafrazując słowa utworu Jana Błyszczaka – Mufki możemy powiedzieć, iż o wyborze roku i edycji zdecydował artysta – przypadek.

28. LUDZIE Z MGŁY

sł. Tomasz Fojgt

Obłoki rwą się na strzępy
Rozczesują na skałach splecione kosmyki
Przelewa się rwący potok chmur
W dali ludzie z mgły
Ścieżka znika w dali

Wiatr dobiera z połoniny zielonej
Misterne warkocze krętych szlaków
Nad szczytem płyną rozmyte sny
Te, w których śniły się Bieszczady

Bieszczady - wschody słońca i rosa, góry zlewają się z niebem
Droga wisi we mgle zabłąkana, zachody słońca aż do końca

Zielone stoki z obu stron
Dźwigają kładki ponad światy
Z góry wszystko staje się takie małe
Człek ucieka w toń, toń zanika w dali

Z każdym krokiem stajesz się coraz wyżej
Wzbijasz się ku niebu niczym ptak
Szczyt zwieńczony koroną szarych skał
Tutaj echo sumienia tak łatwo usłyszeć

Bieszczady - wschody słońca i rosa, góry zlewają się z niebem
Droga wisi we mgle zabłąkana, zachody słońca aż do końca

FABRYKA SNÓW

Wspomnienie z okresu Przeglądów majowych. Stacja wodna we Wdzydzech Kiszewskich przeżyła w roku 1995 istne oblężenie, okoliczne wzgórze stało się namiotowym miasteczkiem. Wyjątkowym był brak zgodności jurorów na temat Rajdowej Piosenki Roku – do tego tytułu nominowano siedem piosenek, werdykt jury zawierał pełen zestaw, wraz z nazwiskami rekomendujących. Za prezentowanym dziś utworem opowiedział się Piotr Bakal. Wykonawca - grupa wokально-instrumentalna reprezentująca Gorzów Wielkopolski, działała pod egidą najwierniejszego uczestnika naszej imprezy, Jerzego Pawła Dudy. Tekst przenosi nas w krańcowo odmienny od kaszubskich jezior region Polski, kontynuując ulubiony w gatunku piosenki turystycznej harasymowiczowski motyw. Słyszalne na nagraniu są charakterystyczne dźwięki mandoliny – wtajemniczeni wiedzą, iż instrument ten zwany toruniolą stanowi unikat, używany wyłącznie przez właściciela, wyłącznie w występach z gorzowskim zespołem bądź solowych. Pod względem miejsca w werdykcie „Pejzaż” stanowił od początku uczestnictwa gorzowskiego środowiska wyróżnienie największe. Gorzowska grupa doceniona została w znaczący sposób w roku 1992, po raz pierwszy Gdańsku-Sobieszewie, to samo miejsce pięć lat później Jerzemu występującemu solo przyniosło niepodzielną już Rajdową Piosenkę Roku – „Konik polny”. To jednak zupełnie inna historia.

29. PEJZAŻ Z CERKIEWKĄ

sł. Czesław Furtek

Daj się porankiem szkicować w dolinie
Gdy w reflektorze dziennych barw zachwycasz
Mała cerkiewko co z urody słyniesz
Z wpiętym w iglicę kopuły księżycem

Jak wzniosły chorał co po niebie płynie
Chciałbym wyśpiewać piękno wszystkich pór
Wraz z egzotyką, którą tobem winien
Na wizytówce mych bieszczadzkich gór

Nie pozwól ikonom wychodzić nocami
I gasić gwiazdy nad lasami
Nie pozwól w obłędzie im kluczyć po polach
Lecz zamień zachwyt w dziękczynny chorał
Pozwól przez chwilę w skupieniu pozostać
I adorować jeszcze ikonostas

Tak chciałbym malować cerkiewkę w dolinie
I wdzięczny chorał, co po niebie płynie
Albo wyśpiewać piękno wszystkich pór
Na wizytówce mych bieszczadzkich gór

Nie pozwól ikonom wychodzić nocami
I gasić gwiazdy nad lasami
Nie pozwól w obłędzie im kluczyć po polach
Lecz zamień zachwyt w dziękczynny chorał
Pozwól przez chwilę w skupieniu pozostać
I adorować jeszcze ikonostas

FABRYKA SNÓW

Andrzej Korycki, pochodzący z Żyrardowa, jest postacią od lat kojarzoną ze środowiskiem piosenki morskiej. Na swym koncercie ma zestaw autorski związany tematycznie z żeglowaniem, najbardziej znaną do dziś pozostaje „Horror szanty” (Magda, Magda,...). Obecnie koncertuje w duecie z Dominiką Żukowską oraz w składzie zespołu STARE DZWONY, klasycznej już polskiej grupy gatunku pieśni morskiej. W 1993 roku zawiązał grupę BLUSKA, prezentując z nią głównie repertuar autorski, jednak niezwiązany z morzem. Akustyczny program w stylistyce country i bluesowej zaprezentowany został w latach 1993 i 1994 w Warszawie na festiwalu TARTAK oraz w roku 1993 na przeglądzie BAZUNA w Wejherowie. Warszawska impreza nagrodziła zespół Andrzeja nagrodami głównymi, nasza BAZUNA – miejscem w Złotej Dwudziestce piosenek – laureatek. Dziś prezentujemy piosenkę nagrodzoną na tamtej imprezie. W zespole BLUSKA główny głos należał do wokalistki, Ani Ciaszkiewicz, stąd dedykowany jej, żeński tekst utworu. Grupa dość pechowo zakończyła udział w tamtym Przeglądzie – wskutek integracji koncertu laureatów z sobotnim maratonem niektórzy laureaci na scenie już nie zaprezentowali się. Występ zespołu jako laureata miał miejsce dzień później w Gdańsku na Długim Targu, było to jakby przedłużenie Przeglądu o jeden dzień. W szerszym programie BLUSKA zaprezentowała się tydzień później w gdańskim ŻAKU, dawnej lokalizacji tego klubu (pamiętającej jeszcze początki Przeglądu), w koncercie GDYBY POCIĄG SZYBCIEJ BIEGŁ, wraz z innymi, wybranymi wykonawcami naszej imprezy.

30. TRZY ŻYCIA

sł. Andrzej Korycki

Pewnie kiedyś mnie pytają, czy naprawdę warto było
Całe życie obcym ludziom śpiewać, obcym, tak, jak wy
A ja powiem wtedy cicho - gdyby tak się przytrafiło
Mieć trzy życia, to bym mogła śpiewać dla was życia trzy

A to pierwsze prześpiewałabym za chatkę jakąś marną
A to drugie prześpiewałabym za czyjeś ciepłe serce
A to trzecie prześpiewałabym za darmo
No, bo czy mi jeszcze trzeba czegoś więcej

A gdy już przeżyję wszystko i gdy wszystko już wyśpiewam
Zapakuję w worek nuty i te dobre i te złe
I gdy w czarnym futerale wyląduję w środku nieba
To zaśpiewam trzy piosenki, może wysłuchają mnie

A tę pierwszą to zaśpiewam im za chatkę jakąś marną
A to drugie to zaśpiewam im za czyjeś ciepłe serce
A tej trzeciej nie zaśpiewam już za darmo
Niech wam za nią tu spokoju ześlą więcej

FABRYKA SNÓW

W czerwcowy okres studenckich rajdów kolejna turystyczna piosenka z działu klasyka, z początku lat 70-tych. Jej wykonawcą był warszawski zespół BOOM, wykonanie miało miejsce na Przeglądzie w roku 1973, w gdańskim Technikum Mechaniczno - Elektrycznym przy ul. Augustyńskiego. Zespół pamiętany jest do dziś przede wszystkim dzięki piosence "Miłość" do wiersza Krzysztofa Kamila Baczyńskiego z muzyką Janusza Lipińskiego, repertuar poetycki prezentował też na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w tym samym roku, uzyskując wyróżnienie. Na naszą imprezę w programie grupy znalazły się utwory turystyczne, prezentowany dziś oraz "Jak dobrze mi" wykonany na BAZUNIE rok wcześniej. Do obu piosenek słowa napisał zaprzyjaźniony z zespołem Leszek Golański, muzykę zaś flecista zespołu, Dariusz Dziadkiewicz. Jak wspomina Dariusz, razem z Leszkiem tworzyli na początku lat siedemdziesiątych grupę kabaretową SZPIKULEC, do dziś zachowując z występów tej formacji wiele zabawnych wspomnień. Grupa BOOM na naszym Przeglądzie uzyskiwała pierwszą nagrodę. Wspomnieniem może być nagranie piosenki "Miłość", z którym można zapoznać się poprzez nasz profil myspace. Serdecznie zapraszamy na chwilę z piękną piosenką poetycką, zaś z piosenką o przygodzie, na najbliższy turystyczny wyjazd, do którego serdecznie zachęcamy!

31. JAK PRZYGODA TO PRZYGODA

sł. Leszek Golański

Jak przygoda, to przygoda
Słota, burza, czy też wiatr
Na studencki rajd wyruszaj
Poznaj nasz szeroki świat

Ujrysz, jak nad twoją głową
Szumi wiatr w koronach drzew
I wyruszasz w podróż nową
Na twych ustach zabrzmi śpiew

I polubisz górskie szczyty
Ostre skały chmurnych Tatr
Przez przełęcze, przez doliny
Z echem pójdziesz za pan brat

A nad morzem złota plaża
Białe fale, wiatru wiew
Gdzieś na statku marynarze
Słyszają nasz studencki śpiew

Krajobrazy się zmieniają
Góry, morze, lasów woń
Wszędzie cię przyroda czeka
I podaje swoją dłoń

Pożegnania przyszła pora
I tak będzie czegoś brak
Aż cię chwyci coś za serce
I wyruszysz znów na szlak

Utwór dla gatunku piosenki turystycznej sztandarowy, niezliczonym jego rajdowym wykonawcom wydawać się może, iż istnieje on „od zawsze”. Autorem słów jest wielokrotny nasz gość, Adam Szarek, który w swym dorobku ma jeszcze kilka turystycznych hitów, w tym Rajdowych Piosenek Roku. Ciekawym jest, że muzyka zaczerpnięta została z repertuaru poprockowego zespołu węgierskiego. Oto, co pisze sam Adam: „Historia piosenki "Wędrowiec" jest nietypowa. Na początku lat 70-tych do czołówki europejskich grup rockowych należały zespoły węgierskie: Omega, Locomotiv GT, Fonograf, Skorpion. Ta ostatnia w 1973 r. koncertowała w Polsce. Byłem na ich koncercie w Inowrocławiu. Mojego przyjaciela Marka i mnie szczególnie zafascynował jeden z utworów („Dédapam”). Marek zaproponował, bym napisał do tej melodii polski tekst - to właśnie "Wędrowiec". Graliśmy to na imprezach, zaznaczając, że to piosenka z repertuaru grupy Skorpion. W 1975 r. jako grupa "Wespół" z Torunia (później "Grupa Toruń") jadąc na Bazunę, wspólnie zdecydowaliśmy o zaśpiewaniu podczas konkursu w Mikoszewie "Poszukiwań" Bogusia Nowickiego, "Jutro popłyniemy daleko" do wiersza Gałczyńskiego oraz właśnie "Wędrowca". Bardzo cieszy, że ta piosenka żyje do dziś”. Tyle autor słów piosenki. W serwisie youtube istnieje odnośnik do oryginalnej piosenki zespołu Skorpion. „Wędrowiec” stał się hymnem Uczelnianego Klubu Turystycznego RÓŻA WIATRÓW w Bydgoszczy. Zespół UKT RÓŻA WIATRÓW wykonał tę właśnie piosenkę na naszej imprezie w Lubaniu w roku 2004. Jest więc kolejna okazja, by przypomnieć, że właśnie tam spotykamy się już niedługo, w ostatni weekend czerwca, podczas 37.edycji naszego Przeglądu.

32. WĘDROWIEC

sł. Adam Szarek

Nie oglądaj się za siebie, kiedy wstaje brzask
Ruszał dalej w świat, nie zatrzymuj się
Sam wybierasz swoją drogę, z wiatrem czy pod wiatr
Znasz tu każdy szlak, przestrzeń woła cię

Przecież wiesz, że dla ciebie każdy nowy dzień
Przecież wiesz, że dla ciebie chłodny lasu cień
Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc
Przecież wiesz, że wędrowca los, to jest twój los

Lśni w oddali toń jeziora, słyszysz ptaków krzyk
Tu odpoczniesz dziś i nabierzesz sił
Ale jutro znów wyruszysz na swój stary szlak
Będziesz dalej szedł tam, gdzie pędzi wiatr

Przecież wiesz, że dla ciebie każdy nowy dzień
Przecież wiesz, że dla ciebie chłodny lasu cień
Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc
Przecież wiesz, że wędrowca los to jest twój los

Efekty tegorocznej edycji Przeglądu (2009), szczególnie w warstwie tekstowej, przytaczać będziemy w niejednym z kolejnych naszych spotkań. Dziś zapragniemy być na czasie i nastrój dostosować do atmosfery wielkiego święta kultury morskiej – The Tall Ships Races, odbywającego się w bieżących dniach w Gdyni. Złot wielkich żaglowców, który jeszcze pod egidą Cutty Sark miał miejsce przed sześcioma laty, obecnie do Gdyni powrócił. Paradzie największych jednostek Starego Kontynentu, ze „Siedowem” na czele, towarzyszy bogaty program artystyczny, w dużej części ukierunkowany na pieśń morską. Temat wielkiego święta żaglowców wykorzystał przed laty zespół SMUGGLERS w adaptacji utworu "The Day the Tall Ships Came" z muzyką tradycyjną. Utwór ten zaprezentowany został na naszym Przeglądzie w Wejherowie w październiku 1990 r. Zespół SMUGGLERS występował wtedy w akustycznym, istic gwiazdorskim składzie, przytoczmy go w całości: Dorota Potoręcka (autor polskich słów dzisiejszego utworu) - śpiew, Grzegorz Tyszkiewicz – gitara i śpiew, Ryszard Muzaj – śpiew i instrumenty perkusyjne, Andrzej Kadłubicki – flety, Dariusz Ślewa – gitara i śpiew, Krzysztof Jurkiewicz – gitara i śpiew, Waldemar Mieczkowski – banjo i śpiew, Krzysztof Janiszewski – gitara basowa oraz Artur Perek – akordeon. W nagraniu tej piosenki od pierwszych taktów aż do wybrzmienia słyhać niesłabnące, podkreślające rytm oklaski widowni – w każdej edycji Przeglądu tematyka morska była i jest gorąco przyjmowana, temat bieżącego utworu szczególnie emocje te spotęgował.

33. DZIEŃ WIELKICH ŻAGLOWCÓW

sł. polskie Dorota Potoręcka

Jak duchy tu przybyły, żagli pełen cały świat
Owiane tajemnicą, skrzydła ich wypełnił wiatr
Ten świeży wiatr poranny, co wilgocią smaga twarz
Cudownie jest znów ujrzeć jak płyną, płyną w dal

Windjammer, słup i kecz, brygantyna, jol
Ze świata wszystkich stron, gdzie każdy z nich zostawił dom
Zdobycy oceanów przebyli drogi szmat
W imieniu swoich nacji chcą pozdrowić Nowy Świat

A ci, co tego ranka na brzegu chcieli stać
Ujrzeni cudny widok - żaglowców wielkich świat
Słyszeli też wołanie, co z oddali przyniósł wiatr
I czuli znów jak pokład drży, a twarz ma słony smak

Windjammer, słup i kecz, ...

A kiedyś wnukom swym opowiem o czerwcowych dniach
Gdy tłum żaglowców przybył, nieba sięgał każdy maszt
I odkąd je ujrzalem już morze mi się śni
Tak w serce mi zapadły żaglowców wielkich dni

Windjammer, słup i kecz, ...

Prezentujemy tekst piosenki nagrodzonej w sposób szczególny na Przeglądzie BAZUNA 2009. Dotycząca warstwy słownej nagroda, wprowadzona w roku 2008, ma stać się nagrodą cykliczną. Mamy nadzieję, że kolejne edycje naszej imprezy przyniosą utwory o takich walorach, jak prezentowany dziś. Autor, Bartłomiej Łuczak, odwiedził przegląd BAZUNA po raz pierwszy w roku 2006, w Elblągu zaprezentował utwór o akcentach swojego ówczesnego miejsca pobytu – w słowach piosenki „Mój toruński blues”, niczym w dawnym utworze REPUBLIKI, znalazł się motyw astronoma. Z dobrze poinformowanych źródeł wiemy, iż kolejnym miejscem artystycznej działalności Bartka stanie się stolica Warmii. Wszystko wskazuje więc na to, że kolejna 38. nasza impreza, usytuowana również, jak tegoroczna, w Lubaniu, stanie się areną zmasowanej siły sceny olsztyńskiej. Wśród gości zapowiadają się bowiem grupa TAK oraz zespół, który na krajowej scenie poetyckiej z powodzeniem dla swego miasta pełni funkcję pierwszego ambasadora. Kim jest ten ostatni zespół, większość czytających zapewne się domyśla, w jawny sposób informację tę podamy już niebawem.

34. A GDY PRZYBYSZEM BĘDZIESZ NAM...

śł. Bartłomiej Łuczak

A gdy przybyszem będziesz nam
w człowieku zwykłym, może słabym,
daj, Panie, nam – co dajesz sam –
spojrzenie czułe, gest łaskawy.

A gdy przybyszem będziesz nam
w człowieku zwykłym, może grzesznym,
niech drzwi otworzy bratu brat,
już w drzwiach niech czuje się bezpieczny.

Bo może sił mu będzie brak,
bo siły mu odbierze droga;
niech u nas znajdzie dobry znak,
niech nie śni już o swoich wrogach.

Bo może obcy jemu świat,
a może nawet kraniec ziemi;
niech nikt nie liczy mu złych lat,
bo przecież wszyscy wędrujemy.

W naszym cyklu na przemian następują po sobie: nowość i klasyk, piosenka poetycka i zaraz za nią stary turystyczny hit. Po nagrodzie przyznanej w tegorocznym Przeglądzie za tekst, czas na coś z żelaznego repertuaru turystycznych szlaków. Taki status ma z pewnością piosenka jeszcze z lat 70-tych XX w., oryginalnie wykonywana przez gdański zespół BABSZTYL, napisana zaś przez przyjaciela zespołu, Pawła Kasperczyka. Jest to jeden z utworów, który, podobnie piosence Wojtka Belona, wydaje się istnieć w śpiewnikach turystycznych "od zawsze", by tak samo długo istnieć dalej. Lech Makowiecki, jeden z filarów BABSZTYLA, obecnie lider zespołu ZAYAZD, przygotował współczesną wersję tej piosenki, zilustrowaną retrospektywną ścieżką filmową, dostępną w serwisie youtube. Wspomnijmy więc, jak śpiewało się kiedyś i jak śpiewa się teraz, traktując muzykę jako zachętę, by jeszcze tego lata nawet na krótko wyjechać, rzecz jasna, z gitarą i w gronie przyjaciół zaśpiewać właśnie im, jakby w podzięk, że życzenia zawarte w słowach piosenki zostały wysłuchane i w tak udany wakacyjny wyjazd z nami są.

35. HEJ, PRZYJACIELE, ZOSTAŃCIE ZE MNĄ!

śł. Paweł Kasperczyk

Tam dokąd chciałem już nie dojdę szkoda zdzierać nóg
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie
Odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg

Hej, przyjaciele zostańcie ze mną
Przecież wszystko to co miałem oddałem wam
Hej przyjaciele - choć chwilę jedną
Znowu w życiu mi nie wyszło, znowu będę sam

Znów spóźniłem się na pociąg i odjechał już
Tylko jego mglisty koniec zamajaczył mi
Stoję smutny na peronie z tą walizką jedną
Tak jak człowiek, który zgubił do domu swego klucz

Hej, przyjaciele zostańcie ze mną
Przecież wszystko to co miałem oddałem wam
Hej przyjaciele - choć chwilę jedną
Znowu w życiu mi nie wyszło, znowu będę sam

Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę szkoda zdzierać nóg
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie
Zamazanych drogowskazów nie odczytam już

Hej, przyjaciele zostańcie ze mną
Przecież wszystko to co miałem oddałem wam
Hej przyjaciele - choć chwilę jedną
Znowu w życiu mi nie wyszło, znowu będę sam

FABRYKA SNÓW

BAZUNA była pierwszym festiwalem na którym wystąpiłem. Namówił mnie do tego Marcepan z którym grywaliśmy przy ogniskach, różnego rodzaju spotkaniach, albo na ulicy. Był początek lipca 2005, sopocka plaża i scena rozstawiona na palach w morzu. Czekając na swoją kolej w konkursie z patrzyłem na zespoły i wykonawców prezentujących swoją twórczość. Miałem lekką treść, bo zdawałem sobie sprawę, że większość z nich była doskonale przygotowana, zespoły były zgrane itp. A ja miałem wyjść z gitarą i organkami i zaśpiewać, dokładnie tak jak robię to zarabiając na ulicy. Moje granie wydawało mi się bardzo proste, miałem wrażenie że gitara nie stroi, organki też brzmią dziwnie, ogólnie, to mój pierwszy występ na przeglądzie więc wiadomo, stres był. Ale jakoś to poszło. Prosto z plaży wszedłem na scenę i zagrałem. Tak jak na ulicy. Później, kiedy okazało się, że zostałem laureatem, ciężko było mi w to uwierzyć. Radość niesamowita. Jest tak, że pewne piosenki są wyjątkowe. Dla mnie "Niemanie" jest właśnie takim tekstem. Pierwszą wersję "Niemanie" nagrałem w okresie, kiedy podejmowałem trudną decyzję życiową. Mianowicie postanowiłem porzucić pracę, stałem się zamieszkałym i pojechać ogólnie mówiąc "w świat" z zamiarem utrzymywania się z ulicznego grania. Większość ludzi z mojego otoczenia pukała się w głowę, ale mimo paru wątpliwości wiedziałem, że właśnie tak powinienem postąpić. Decyzji nie żałuję. Teraz wiem, że wtedy nie mogłem lepiej wybrać. Wiem też, że "Niemanie" przyczyniło się w sporym stopniu do tego, że moje śpiewanie pojawiło się w trójkowej audycji "Gitarą i piórem", oraz do zapoczątkowania serdecznej znajomości z Jackiem Kleyffem, którego twórczość uwielbiam.

Paweł Czekalski

36. NIEMANIE

sł. Paweł Czekalski

Kolejny przedmiot wyrzucam, roztają się z kolejną rzeczą
mnie takie rzeczy lecą, że rzeczy oknem lecą a ściany pustką świecą
i sam z jedną świecą w pokoju, cienie drżą płaskie na ekranie ściany
a tylko mój cień, a tylko świecy cień, kiwam się powoli śpiewając ze świeczką w pokoju

Mniej mam i mniemam że nie mam ja mienia, mnie nie omamia mania mania mniemania
ja mam imię a nie... nie mienienie się mianem, ja manie mam na "nie" a me imię - Niemanie

Wyrzucam ubranie ostatnie me manie, teraz mnie w ciele bardzo bardzo wiele
topnienia potrzeba materii, ponieważ płomieniem ogrzewam me całe niemienie

Mniej mam i mniemam że nie mam ja mienia, mnie nie omamia mania mania mniemania
ja mam imię a nie... nie mienienie się mianem, ja manie mam na "nie" a me imię - Niemanie

Płomień, cztery ściany, wosk, knot i ja nieubrany, ta chwila się stała, ja wychodzę z ciała

Mniej mam i mniemam że nie mam ja mienia, mnie nie omamia mania mania mniemania
ja mam imię a nie... nie mienienie się mianem, ja manie mam na "nie" a me imię - Niemanie

Patrzę w telewizor coraz bardziej się boję tych co nienawidzą lęku swego nie ukoję
posiadanie bycie w stanie wiecznego nienasycenia a przedmioty to kłopoty posiadanie stan więzienia
rzeczy tyle gromadzenia i potrzeba obronienia swej własności
od tych gości tych co biegną od wolności
coraz dalej a ja wcale nie odczuwam tego dreszczu
ku wolności bieć chcę stale oto sens jest mego questu

rzeczy posiadanie rodzi w końcu pytanie, jaki ma to sens, czy istnieje zatrzymanie?
myślę że nie, a nie tylko ja mam takie zdanie mają ludzie z którymi mnie łączy tej muzyki granie
masz mą miłość Boże, Panie, dzięki Ci za dźwięki grane
za muzykę narkotykiem ona jest na posiadanie
kocham Ciebie, śpiewam siebie, jestem vege, śpiewam reggae
duszę swoją zbawiam, tuszę ze przysparzam wam ja wzruszeń

Mniej mam i mniemam że nie mam ja mienia, mnie nie omamia mania mania mniemania
ja mam imię a nie... nie mienienie się mianem, ja manie mam na "nie" a me imię - Niemanie

FABRYKA SNÓW

Za oknem jest lato, świeci słońce i panuje ogólna radość. Wspominam właśnie pierwsze chwile życia tekstu pt. "Dobranoc". Nie były to chwile tak bardzo wesołe; tekst (w swej najbardziej pierwotnej wersji) powstał przy okazji większego opowiadania. Był to wiersz na rozstanie. Bo ta porcelana taka krucha i nic wiecznie nie trwa... Potem jednak, całkiem niespodziewanie, goły tekst mój przyodziano w skoczną, radosną melodię i teraz wszyscy chcą śpiewać wesołą, pozytywną piosenkę pt. "Dobranoc". Ciekawi mnie, czy ktoś próbuje wyluskać z tekstu w obecnej formie jakiś sens, czy komuś się to udało... a może jest to całkowicie nieistotne? Cóż, takie rozterki już chyba na zawsze towarzyszyć będą wszelkiego rodzaju autorom. Podobno "Dobranoc" tak bardzo się podoba, bo jest "o wszystkim i o niczym". Może to i komplement! Śpiewajcie, kochani na zdrowie i śmieście się przy tym jak najgłośniej :)

Joanna Burgieł

Piosenka „Dobranoc”, z muzyką Elizy i Agnieszki Paś, w wykonaniu zespołu CARABOO, uzyskała na przeglądzie BAZUNA 2007 w Elblągu tytuł Rajdowej Piosenki Roku.

37. DOBRANOC

sł. Joanna Burgieł

Dobranoc!
Niech ci się przyśni drzewo wiśni.
A rano niech Diabeł spadnie z fortepianu
i niech powie ci „na zdrowie!”
i że ciągle śnię...
że ciągle śnie o tobie.

Kiedy we śnie jem czereśnie,
kiedy we śnie jem...

Wtedy słyszę twe „Dobranoc
niech ci się przyśni drzewo wiśni.”
A rano niech wazon spadnie z fortepianu
i nie mówi nic, tylko słucha, jaka...
jaka ta porcelana krucha, jaka ona krucha,
jaka ta porcelana krucha.

Kiedy we śnie jem czereśnie,
kiedy we śnie jem...

Twój Diabeł mówi mi „dobranoc”

Dobranoc!
Dobranoc!
Dobranoc!

Aktualna dziś piosenka pochodzi z repertuaru szczecińskiej grupy DO GÓRY DNEM. Pierwszy okres działalności zespołu datowany był na przełom lat 70- tych i 80-tych XX w. „Pobyt” na naszym Przeglądzie zespół rozpoczął od mocnego akcentu – Rajdowej Piosenki Roku dla „Turystycznej samby” w Sopocie w roku 1981 (ex aequo z piosenką „Do dna” okolicznościowej grupy KIJ). Rok później w Gołuniu zabrzmiał utwór prezentowany dziś, zaznaczmy, że w skład grupy wchodził wtedy Wojciech Czemplik, od 24 lat występujący w zespole STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO. Autorem słów utworu „Sierpień”, niejedynego w repertuarze szczecińskiej grupy (wraz ze znaną „Być, iść”) był Leonard Turkowski, pisarz i prozaik, regionalista, który swe życie artystyczne podzielił między polskie krainy: Wielkopolskę oraz Warmię i Mazury. Wiersz „Sierpień” pochodzi z roku 1960 z tomu „Kalendarz Warmii i Mazur”. Zapraszamy do zapoznania się w szerszym wymiarze z twórczością Leonarda Turkowskiego, za pośrednictwem dedykowanej mu strony internetowej: www.turkowski.info. Prezentowany dziś utwór oraz pozostałe z repertuaru grupy DO GÓRY DNEM usłyszeć można nadal w wersji koncertowej, w bieżącym stuleciu zespół wznowił działalność, występując tak w przeglądach piosenki jak i samodzielnych koncertach. Pamiętny był występ, z gościnnym udziałem Wojtka Czemplika, w ramach jubileuszowej, 30. edycji przeglądu BAZUNA w Gniewie w roku 2002 oraz cztery lata później w Elblągu w ramach dwudziestolecia zespołu SŁODKI CAŁUS OD BUBY. Istnieje więc szansa, że grupa DO GÓRY DNEM na naszym Przeglądzie jeszcze zagości.

38. SIERPIEŃ

śl. Leonard Turkowski

Szepczą auta zakochane w asfaltach
W sadach drzewa się wznoszą na palcach
Mewy żagle między niebem a wodą
Pług i brona pod sierpniową pogodą

Gwiezdna Panna patrzy z nieba jak święta
Księżyc pachnie niby bochen przecięty
Niebo szkli się brylantami jak pierścień
Szczęście staje się chlebem chleb szczęściem

Zmrok wyrasta namiotami na brzegach
Idą snopy rośnym polem w szeregach
Noc gwiazdami sieje w ziemię naokół
Ziemia wzdycha odpoczynkiem po roku

Gwiezdna Panna patrzy z nieba jak święta
Księżyc pachnie niby bochen przecięty
Niebo szkli się brylantami jak pierścień
Szczęście staje się chlebem chleb szczęściem

Czterdzieści lat temu, w dniach 15 – 19 sierpnia 1969 roku w miejscowości Bethel w stanie Nowy Jork odbyło się wydarzenie, które na trwałe wpisało się w dzieje światowej muzyki popularnej. Mowa, oczywiście, o festiwalu Woodstock, który swą nazwę wziął od położonego w odległości 70 km miasta. Na scenie wybudowanej na farmie Maxa Yasgura w Bethel wystąpiła ówczesna czołówka muzyki rockowej, folkowej i rhythm’n’bluesa, m.in. Joan Baez, Carlos Santana, Janis Joplin i Jimi Hendrix. Nie była na festiwalu obecna, również uznana, solistka i autorka Joni Mitchell, jednak później, na podstawie opowieści o wydarzeniu, uwieczniła w piosence jego osobistą wizję. Oryginalna wersja utworu charakteryzowała się skomplikowaną linią melodyczną i aranżacją, przebojem utwór ten stał się w wersjach uproszczonych, m.in. zespołu MATTHEWS SOUTHERN COMFORT. Ta ostatnia adaptacja posłużyła prawdopodobnie za podstawę wersji polskojęzycznej, funkcjonującej jedynie w „drugim obiegu”. Pieśń ta obecna jest do dziś w śpiewnikach na turystycznych szlakach, wciąż przepisywana, nie jest nam jednak znany autor polskich słów, nie potrafimy także wskazać miejsca i osoby, która piosenkę tę wykonałaby na scenie naszego muzycznego kręgu w kraju. Wracając do festiwalu Woodstock: zdaniem Davida Crosby z obecnej tam grupy CROSBY, STILLS AND NASH, nastrój i wagę tego wydarzenia Joni Mitchell opisała lepiej, niż ktokolwiek z jego uczestników. Spójrzmy więc na tekst przez pryzmat tamtej historii, pamiętając, że i w lokalnym kręgu naszych imprez źródła i inspiracje sięgają daleko poza ich geograficzny zasięg i my sami wciąż, jak pisał nieodżałowany Jonasz Kofta, musimy „pamiętać o ogrodach”.

39. WOODSTOCK

śl. Joni Mitchell

I came upon a child of God, he was walking along the road
And I asked him where are you going and this he told me
I'm going on down to Yasgur's farm , I'm going to join in a rock 'n' roll band
I'm going to camp out on the land, I'm going to try an' get my soul free

We are stardust, we are golden
And we've got to get ourselves back to the garden

Then can I walk beside you, I have come here to lose the smog
And I feel to be a cog in something turning
Well maybe it is just the time of year or maybe it's the time of man
I don't know who I am but you know life is for learning

We are stardust, we are golden
And we've got to get ourselves back to the garden

By the time we got to Woodstock, we were half a million strong
And everywhere there was song and celebration
And I dreamed I saw the bombers riding shotgun in the sky
And they were turning into butterflies above our nation

We are stardust, billion year old carbon
We are golden caught in the devil's bargain
And we've got to get ourselves back to the garden

39. WOODSTOCK

tłumaczenie polskie: autor nieznany (poszukiwany)

Szedłem drogą gdy spotkałem
Boże dziecię które szło
Gdy spytałem dokąd idziesz powiedziało
Idę prosto na tę farmę tam gdzie grają rock i folk
Chcę powrócić znów do raju wolnym być

Jak pył gwiazdny
Jak sen złoty
My musimy wrócić tam
Gdzie ogrody

Czy ja mógłbym pójść tam z tobą zapytałem wtedy go
W głowie czuję jakąś pustkę w oczach mrok
Może lato to ostatnie wszystkim nam pisane jest
Może dowiem się kim jestem gdzie me miejsce jest

Jak pył gwiazdny
Jak sen złoty
My musimy wrócić tam
Gdzie ogrody

Gdy dotarliśmy do Woodstock pół miliona było nas
Śpiewających i grających pośród pól
Śniło mi się że źli ludzie dosiadając lufy dział
Jak motyle szybowali ponad ziemią

Jak pył gwiazdny
Jak sen złoty
My musimy wrócić tam
Gdzie ogrody

"Świeczki" są dla mnie piosenką dość niezwykłą, zarazem jako kompozycja, jak i w sferze tekstowej. Zaczęło się od przestrojenia gitary w całkiem nowy, nigdzie nieopisany strój. Ten prosty, wydawałoby się, zabieg spowodował, że nagle usłyszałem zupełnie inne grupy dźwięków, niby akordy, ale brzmiące egzotycznie, zagadkowo, dla muzyka po prostu wyzywająco. Uwierzcie, nie ma nic gorszego dla rodziny takiego gitarzysty :-). Przez około 10 dni uczyłem ręce nowej zasady: "nie ma akordów, nie ma zasad, które wpajałem w siebie od lat". I tak po 6 godzin dziennie... aż usłyszałem kompletną melodię. I w zasadzie na tym miałem poprzestać, ta muzyka była bowiem na tyle niecodzienna, że zarówno ja, jak i znajomi twierdziliśmy że szkoda jej psuć jakimkolwiek tekstem. Niestety, życie jest przewrotne :-). Pewnego wieczoru usiadłem do komputera i napisałem tekst dla siebie. Razem wyszła mi zupełnie nowa harmonia, nawet nie liczyłem na tyle szczęścia. Teraz jeżdżę po różnych miastach i w sprzyjających okolicznościach decyduję się na zagranie tego przesłania, tego dobrego życzenia dla Was wszystkich. Ostatnio zagrałem go z instrumentem towarzyszącym - czyściutko brzmiącym dzwonkiem nastrojonym w tonacji D#

Tomasz Salej

40. ŚWIECZKI

sł. Tomasz Salej

czasem spaść trzeba na dno, tonąc w ciemnościach utracić słuch, wzrok
w bezkresnych moczarach utopić słów parę, by w końcu odnaleźć mały ogarek

mała świeczka, noszona od lat, zapomniana, tkwiąca w dłoniach
wypatruje iskry Twej ufnie czeka na płomień

jakże wspaniałe, przedziwne jest to, że sieje snop iskier z radością
malutkie światło, a sprawia, że ciemność już nie jest ciemnością

dokoła ciebie tysiące ludzi a każdy dopiero oczy obudził
a każdy z płomykiem małym na dłoni, a każdy w nieznane na oślep gdzieś goni

nawet gdy nieczuły los zagotuje w sercach wosk
niech ten blask świeczki starej w światło zbudzi wiarę

jakże wspaniałe, przedziwne jest to, że sieje snop iskier z radością
malutkie światło a sprawia, że ciemność już nie jest ciemnością

takich jak ja wkoło tysiące a każdy ze światłem na twarzy płonącej
niosą płomyki z przeróżnych stron, o, jakże jasny będzie nasz dom

a wy popatrzcie jeszcze na ludzi wokół was
może wreszcie wypatrzycie w oczach ten blask

jakże wspaniałe, przedziwne jest to, że sieje snop iskier z radością
malutkie światło a sprawia, że ciemność już nie jest ciemnością

Koniec wakacyjnych wyjazdów już niebawem. Fakt, że wrzesień jest studenckim miesiącem wakacyjnym, mimo, iż nie w stuprocentowej frekwencji, jednak w licznych składach akademickie grono odwiedza w tym miesiącu w swych wędrówkach łatwiej i trudniej dostępne zakątki. Powrót do domu, z bagażem wspomnień, przygód, nowych znajomości, wieńczy sezon lata. Tę chwilę z naszego życia pięknie w kadrze uchwycił Adam Drąg, jeden z twórców sukcesu Przeglądu BAZUNA w latach siedemdziesiątych XX w. Rajdowa Piosenka Roku 1976, druga autorstwa Adama z tym tytułem, wykonana została podczas koncertu laureatów w Krynicy Morskiej. Przegląd przypadł wtedy na październik, w historii był jedną z imprez „wędrujących”, w ramach której każdego dnia wykonawcy wraz z widzami przemierzali turystyczną trasę Jantarowym Wybrzeżem. Adam Drąg był jeszcze wielokrotnie gościem i jurorem imprezy, jednak po raz ostatni, jak dotychczas, na przeglądzie gościł ... w Człuchowie w roku 1987! Pamiętny był jego udział w koncercie galowym BAZUNA NA BIS w listopadzie 2007 r. na Dziedzińcu Północnym Politechniki Gdańskiej. Usłyszeliśmy wtedy najważniejsze, do dziś śpiewane piosenki Adama, przez lata awansowane do miana standardów turystycznego szlaku. Mamy nadzieję, że któregoś razu podczas naszej imprezy Adam, jak za starych czasów, w plenerowej scenarii wykona swe autorskie utwory, które tak dobrze pamiętane tyle lat, aktualności swej nie tracą nigdy.

41. CHYBA JUŻ CZAS

sl. Adam Drąg

Zawinięte w kłębek drogi liczą na twój czas
Zamieniony w wielkie słońce dzień powoli gasł

Chyba już czas wracać do domu
W słońcu się chyli wierzbiny liść
Chyba już czas wracać do domu
W ciszy powrotu iść mi, iść

O zielonej, mokrej ziemi głośniejsze śpiewa wiatr
By najkrótszą drogę wybrać wróżyć z liści kart

Chyba już czas wracać do domu
W słońcu się chyli wierzbiny liść
Chyba już czas wracać do domu
W ciszy powrotu iść mi, iść

Światło dni już pobłądziło w drzewach i na ścieżce
Nieokryty zmrokiem został tylko wyraz jeszcze

Chyba już czas wracać do domu
W słońcu się chyli wierzbiny liść
Chyba już czas wracać do domu
W ciszy powrotu iść mi, iść

Cykl nasz w niejednej swej odsłonie zachowywał zgodność kalendarzową, tym razem naturalny bieg pór roku nawet trochę wyprzedza. Piosenka o tymczasowym rozbracie z najgorętszą porą roku premierę swa miała, wbrew tytułowi, na początku lipca w Tczewie przed sześcioma laty. Tamten Przegląd przeżył w części konkursowej istne obłężenie – ponad wykonawców, z czego 27 w piątek. Silną ekipę – trzy solistki i zespół, zaprezentowało środowisko sandomierskie pod wodzą Marka Sochackiego. Marek jest znanym od lat animatorem życia artystycznego w swym rodzinnym mieście, prowadząc w lokalnej skali Sandomierskie Studio Piosenki oraz kierując w wirtualnej przestrzeni Internetowym Serwisem Autorów i Kompozytorów – www.isak.pl. Po raz pierwszy ekipa z Sandomierza odwiedziła naszą imprezę w roku 1995 - pamiętną „przemysłową” edycję w krajobrazie hali WTC EXPO w Gdyni, prezentując m.in. piosenkę Marka o budziku, brawurowo wykonaną przez KABARET „SŁOIKI”. Tym razem, w roku 2003, zespół PANNY Z MOKRĄ GŁOWĄ zaprezentował kolejny utwór Marka - o przemijaniu pór roku, prezentowany dziś. W skład zespołu wchodziła występująca również jako solistka, Agata Gałach, obecnie aktorka Teatru Muzycznego w Gdyni. Mamy nadzieję, że silna grupa sandomierska nieraz na naszą imprezę jeszcze zawita, prezentując ciekawe postaci i wartościowy repertuar, oczywiście, z obecnym wśród autorów nazwiskiem Marka Sochackiego.

42. POŻEGNANIE LATA

sl. Marek Sochacki

Kiedy lato zamknie drzwi na ptaków klucz
Tak banalnie, jak co roku o tej porze
Co zrobimy budząc się z krótkiego snu
Gdy poranny chłód zastąpi słońca promień
Czy pójdziemy brzegiem morza jakby nic
Nie zdarzyło się i zdarzyć się nie mogło
A ta kartka w kalendarzu, kiepski greps
Tylko chłodno, coraz bardziej chłodno

Nie przesyłał mi listów ni wierszy
Zasuszonych ziół i ptasich piór
Nie obiecuj mi łądów i planet
Tak odległych, że mogą być nasze
Mnie wystarczy argument dotyku
Przytulenia jak można najczulej
I nadzieja, że znów przyjdzie lato
Nie zostanie na drugiej półkuli

Nie poradzisz nic niestety na ten klimat
Rozpalając wyobraźnię dręczy ciało
Ziarnem piachu wypycha się do buta
Krzykiem mewy drażni pamięć obolałą
Jesień liściom ostatnią posługę
Już oddaje, gdy stoisz na moście
W swoich górach pożółkłych na śmierć
Pijesz wodę letejską z miłości

Nie przesyłał mi listów ni wierszy
Zasuszonych ziół i ptasich piór
Nie obiecuj mi łądów i planet
Tak odległych, że mogą być nasze
Proszę nie pij wody z tej rzeki
Choć niepokój żarem usta ci wysusza
Lepiej mostem przejdź na drugą stronę
I tam lata nad Letą poszukaj

Aktualna pora roku była i będzie w naszym środowisku niewyczerpanym motywem piosenek. By prawdziwość zdania tego wykazać, oto przykład z drugiej edycji naszej imprezy, który właśnie na BAZUNIE w roku 1972 w gdańskim Żaku miał swą premierę. W śpiewniku z tamtego roku czytamy, że wykonał go wrocławski zespół HAFCIARKI, jednak do historii imprezy i cłego turystycznostudenckiego śpiewania przeszedł jej autor – Krzysztof Szczucki. Jako współtwórca artystycznego imprezy naszej i pokrewnych w latach „pionierskich”, zachował aktywność i w latach kolejnych. Jeszcze za czasów bytności na BAZUNIE, wraz z Włodzimierzem Kuszpiem uformował satyryczny duet BRYLANTOWE SPINKI, zaś pod koniec lat 70-tych wszedł w skład Okolicznościowo-Rozrywkowego Syndykatu WAŁY JAGIELLOŃSKIE, który w bieżącym roku został przez Rudi’ego Schubertha reaktywowany. Krzysztof wystąpił w niezapomnianym koncercie WAŁÓW w Teatrze Leśnym w czerwcu 2001 roku. Nie koncertując już aktywnie, pozostał do dziś związany z imprezą, na którą corocznie pokonywać musi przeszło 600 kilometrów – Giełdą w Szklarskiej Porębie. „Wiatr w dolinie Kamieńczyka”, hymn tejże imprezy, został przed wieloma laty stworzony, we współpracy z Włodkiem Kuszpiem, przez Krzysztofa, do dziś jest na jej rozpoczęcie i zakończenie przez autora i liczny chór na scenie wykonywany.

44. JESIEŃ

sł. Krzysztof Szczucki

Słońcem głogi pomalował polski wrzesień,
Jarzębiny na czerwono zdobi jesień
Zaorana pachnie ziemia, pachnie sad
Przesypuje się w makówkach suchy mak
A za oknem ciepły wrzesień, złoty świat
Żółte liście, babie lato, słońca blask

Poszarzało listopadem, posmutniało
Białe niebo popołudniem pochmurniało
Takie długie są wieczory, krótszy dzień
W lesie do snu się układa martwy cień
A za oknem mokra jesień, szara mgła
Czarne drzewa, czarne ptaki, zimny wiatr

Przegląd BAZUNA całą swą historię – od roku 1971 – wiąże ze Studenckim Klubem Turystycznym Politechniki Gdańskiej FIFY. Historia samego klubu jest nieco dłuższa, w roku bieżącym przypada bowiem jego 45-lecie. Tradycyjny zjazd klubowiczów wszystkich generacji odbędzie się w najbliższy weekend na Kaszubach, w ramach turystycznej imprezy organizowanej przez klub od początków swego istnienia – rajdu OPADAJĄCE LIŚCIE. Wraz z wiosennymi PIERWIOSNKAMI stanowi ona stały element turystycznej tradycji gdańskiego środowiska akademickiego. W latach masowego zainteresowania turystyką studencką odnotowywano na obu rajdach ponadtyśięcną frekwencję, nieraz uczestników, którzy na miejsce zlotu schodzili się i zjeżdżali kilkunastoma trasami odwoził do Trójmiasta specjalny rajdowy pociąg. Obecnie wymiar klubowych rajdów jest mniejszy, elitarny, nie zmieniła się jednak atmosfera, nastrój plenerowego spotkania i kończącego rajd ogniska, z nieodłączną gitarą i piosenką. Koloryt jesiennego klubowego wyjazdu w pomorski plener stał się tłem dedykowanej mu piosenki. Słowa do niej napisał nieodżałowany Jacek Okła, osoba o nieocenionej roli w życiu klubu, kwalifikowany turysta, organizator licznych obozów i wypraw, niestrudzony w propagowaniu turystyki jako sposobu na życie i drogi rozwoju osobowości. Piosenka do słów Jacka z muzyką Zbigniewa Woźniaka została laureatką przeglądu BAZUNA w październiku roku 1990, panująca na zewnątrz aura stanowiła dla jej słów znakomitą ilustrację. Utwór ten przypomniany został w wielokrotnie przywoływanym przez nas galowym koncercie BAZUNA NA BIS w listopadzie 2007 r. w bloku autorskich utworów Jacka Okły. Dzięki tej pięknej piosence oraz innym poświęconym wędrowaniu Jacek, prawdziwy turysta z powołania, wciąż jest wśród nas obecny.

45. OPADAJĄCE LIŚCIE

sł. Jacek Okła

Szlakiem ptaków na południe letnie dni nas opuszczają
Las się złoci a na drogach liście dywan układają
W taką jesień na włóczęgę już wyruszyć przyszła pora
Zabrać plecak i gitarę i wędrować do wieczora

Kroków szelestem, wiatru śpiewaniem
Złotem, czerwienią i liści spadaniem
Wody pluskiem, słońcem i deszczem
Idzie jesień

Chmury liści na gałęziach wiatr potarga i pozrzuca
Jesień szronem bieli łąki, kolorowy świat zasmuca
Mgieł zasłona o poranku wzniesie się na nasze przyjęcie
My pójdziemy złotym szlakiem kiedy opadają liście

Kroków szelestem, wiatru śpiewaniem
Złotem, czerwienią i liści spadaniem
Wody pluskiem, słońcem i deszczem
Idzie jesień

Premiera utworu dziś prezentowanego przypadła na połowę lat 70-tych, piosenka do dziś jest klasyczną pozycją w śpiewnikach i repertuarze turystycznym, choć w jej przypadku koloryt przyrody jest tylko tłem. Wykonywana jest do dziś, choć rzadziej niż przed laty, przez kompozytora, Adama Draga, jednak uwagę poświęcić należy tutaj autorowi słów. Dla Marka Dutkiewicza nasz dzisiejszy utwór wytycza okres początkowy, po którym nastąpiła udana wieloletnia współpraca z zespołem 2 PLUS 1, jej rezultaty to m.in. piosenki "Chodź, pomaluj mój świat", "Windą do nieba" czy "Wyspa dzieci". Pod koniec lat 70-tych i na początku 80-tych powstały teksty utworów dla BUDKI SUFLERA, także śpiewanych przez solistki ("Za ostatni grosz", „Aleja gwiazd”, "Dmuchawce, latawce, wiatr"), oraz dla zespołów: KOMBI („Królowie życia”) i LOMBARD ("Szkłana pogoda"). Na przykładzie Marka Dutkiewicza widzimy więc, że dwa światy: piosenki turystycznej i studenckiej oraz muzyki rockowej i muzyki pop nie są na stałe od siebie oddzielone. Marek, jak autor tekstów istniał "poza światłami sceny", na samej scenie związek ten widać w większym stopniu. Niejednego naszego laureata sukcesy odniesione na przeglądzie naszym i studenckich festiwalach skłoniły do wyboru piosenki jako życiowej drogi. Cieszymy się, że licząca się grupa naszych laureatów ma już swoje miejsce w historii polskiej muzyki popularnej, tym bardziej, że przegląd nasz nie ma aspiracji bezpośredniego promowania na muzyczną profesjonalną scenę. Celem naszej imprezy było i jest stworzenie forum dla młodych twórców, jednak przede wszystkim, używając określenia Wojtka Belona - wspólne śpiewanie i bycie ze sobą razem. Wśród goszczących u nas piosenek pojawić się może tak szczególnie jak cytowana dziś, która każe nam wspomnieć tych Autorów i Wykonawców, którzy, jak wspomniany Wojtek, nieobecni teraz wśród nas, obserwują naszą imprezę i słuchają nowych co roku utworów ze swej Niebieskiej Połoniny.

46. POŁONINY NIEBIESKIE

sł. Marek Dutkiewicz

Gdy nie zostanie po mnie nic oprócz pożółkłych fotografii
Błękitny mnie przywita świt w miejscu, co nie ma go na mapie

A kiedy sypną na mnie piach, gdy mnie przykryją cztery deski
To pójdę tam, gdzie wiedzie szlak na połoniny, na niebieskie

Powiezie mnie błękitny wóz ciągnięty przez błękitne konie
Przez świat błękitny będzie wiózł, aż zaniebieszczy w dali błonie

Od zmartwień wolny i od trosk pójdę wygrzewać się na trawie
A czasem, gdy mi przyjdzie chęć, z góry na ziemię się pogapię

Popatrzę jak wśród smukłych malw wiatr w przedwieczornej ciszy kona
Trochę mi tylko będzie mi żal, że trawa u Was tak zielona

Śnieg, który napadał wczoraj i pada wciąż, kilka dni przed nastaniem astronomicznej zimy, ukryje każdy odcisnięty w nim ślad. Tak nawiązać możemy do tekstu, którego sceneria - jesienna słota - jest już, jak mniemamy, w bieżącym roku sprawą minioną. Nie przeminą jednak przez jeden kalendarzowy rok słowa prezentowanego przez nas utworu, tak, jak ponadczasowym stał się utwór, któremu z powodzeniem można nadać miano hymnu śpiewających turystów. Laureatka naszej imprezy z roku 1974, wybrana 28 lat później, podczas 30. edycji imprezy, rajdowym przebojem trzech dekad, doczekała się licznych inspirowanych nią dzieł. Uczestnicy 15. Przeglądu we Wdzydżach Kiszewskich pamiętać mogą wyrecytowaną wtedy przez autora, Jarosława Janowskiego elegię, skupiającą żal po aktualnym wtedy odejściu twórcy Bukowiny. Tekst Macieja Służały - założyciela i wieloletniego lidera legendarnej już grupy KRAŻEK - temat wędrowni Majstra Biedy traktuje jako punkt wyjścia wędrowni własnej i możliwej drogi każdego z nas, co zaś najważniejsze - by takiej drogi dla siebie w życiu szukać, by mimo przeciwności widzieć dla swej wędrowni cel, być mu wiernym.

47. REQUIEM DLA MAJSTRA BIEDY

sł. Maciej Służała

Odcisnięty wibramu ślad w śniegu co napadał wczoraj
Rozmoknięty deszczowy świat, pochmurny dzień
Monotonny kroków płask, ptasi trakt wydeptany w niebie
Szarej mgły wystrzępiony łat targa zimny wiatr

Jeszcze tyle niewidzianych dróg
Jeszcze tyle zapomnianych stron
Niewitanych drzew, roześmianych słońc
Trzeba wracać. Trzeba znaleźć własny dom

Nawet psa przegonił ktoś kijem porzuconym w rowie koło drogi
Płatkiem sera przełożony chleb zjesz dzisiaj sam
Ogrzać się w kręgu ognia - próżny sen, popiół z wiatrem gdzieś uleciał w ciemną zamięć
Pusty worek wstyd na grzbiecie nieść - wracać czas

Jeszcze tyle niewidzianych dróg
Jeszcze tyle zapomnianych stron
Niewitanych drzew, roześmianych słońc
Trzeba wracać. Trzeba znaleźć własny dom

Nie ma nawet przed kim czapki zdjąć, sztywno stoją dziś bezlistne zmarłe drzewa
Nie ma z kim pogadać - jak, gdzie, dokąd, skąd? Błotnisty trakt
Czy wystarczy sił, by wrócić tu za rok, czy wystarczy aby dotrzeć dokądkolwiek?
Przecież musisz z wiatrem za pan brat wyjść na szlak

Jeszcze tyle niewidzianych dróg
Jeszcze tyle zapomnianych stron
Niewitanych drzew, roześmianych słońc
Trzeba wracać. Trzeba znaleźć własny dom.

Na obecną, dotychczas najsilniejszą zimę bieżącego stulecia (2010)– Rajdowa Piosenka Roku 1979. Na początek tamtego roku, co niektórzy z nas być może pamiętają, przypadła zima stulecia – wieku XX, jednak Przegląd miał miejsce w maju, na zamku w Malborku utwór traktujący o urokach zimowych gór wykonała wrocławska grupa SETA. Legendarny już zespół swą złotą serię wykonał rok wcześniej w Rzućwie, tym razem potwierdził wysoką formę, występując także rok później w Kwidzynie w roli gościa. Klasyczne już piosenki grupy to wykonane w Rzućwie: „Wody tatrzańskie”, „Nie mój Dunajec”, „Modlitwa wędrownego grajka” i „Zachód” oraz obecna już w naszym cyklu laureatka roku 1979 „Ballada o Św.Mikołaju” autorstwa Andrzeja Wierzbickiego. Program ten prezentowany był w latach 80-tych i 90-tych XX w. przez grupę AKT WROCŁAW, w skład której wchodził m.in. Ryszard Żarowski (STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO), repertuar ten zaprezentowany został na naszej imprezie w roku 1989 w Hali Stoczni, w koncercie 25-lecia klubu Fify. Miło nam poinformować, że reaktywowana grupa SETA występuje także i dziś, klasyczne już piosenki zabrzmiały ponownie na przeglądzie BAZUNA 2008 w scenerii bazy Cedron w Wejherowie. Tekst utworu, zawierający pierwotne znaczenie słowa luty, obecny w naszym dziale od samego początku miesiąca (umieszczono 1.02.2010 r., godzina 0:40) potraktujmy jako zachętę. Miesiąc w końcu zimowych ferii, przerw w nauce, szkolnych i studenckich – może warto wrażenia słów piosenki przeżyć osobiście i spędzić choć kilka dni tam, gdzie daleko i wysoko, życie zaś płynie w zgodzie z piękną zimową przyrodą.

48. ZIMOWY WIATR

sł. Jan Pawlikowski

Gdy luty mnie oduje wiatr i głowę śnieg okurzy
Przeciagnę rzemień w kostkach stóp świadom, że czas podróży

I rzucę z piersi wielki krzyk radosny, rozhukany,
Niech leci jak swobodny ptak nad pola, nad polany

Nie będę budził tych ze snu, co cicho śpią w mej chacie
Lecz pójde tam w sędziwy świat na skalne Tatr postacie

I rzucę z piersi wielki krzyk radosny, rozhukany,
Niech leci jak swobodny ptak nad pola, nad polany

Tam na najwyższy wejdę szczyt i spojrzę w okrag siny
Na dziki kierdel moich gór, na złotą dal dziedziny

I rzucę z piersi wielki krzyk radosny, rozhukany,
Niech leci jak swobodny ptak nad pola, nad polany

Bydgoski zespół BEZ PRÓBY jest jednym, który nie istniejąc obecnie, pozostawił wartościowy, własny repertuar. W latach jego działalności - końcu dekady lat 80-tych XX w. – nie istniały jeszcze, dostępne dziś, możliwości rejestracji czy publikacji internetowej, nie zachowała się zatem należytej jakości rejestracja utworów. Na naszej imprezie zespół pojawił się w Człuchowie w roku 1987, rezultat imponujący – utwór „Wiatr przewodnik”, do słów i muzyki Małgorzaty Gilewskiej, wybrany został Rajdową Piosenką Roku. Kolejna, „Piosenka na Nowy Rok” została na tej imprezie laureatką, zestaw tamtego roku uzupełnia tekst prezentowany dziś. Ciekawostką jest, że w obowiązkowej części konkursowej zaprezentowane zostały dwie piosenki, jednak trzecia, wykonana na życzenie jury, uzyskała na imprezie główną nagrodę. Współczesne nam edycje nie zawierają już tego elementu bezpośredniego dialogu uczestników konkursu z jurorami. Koncert 25-lecia klubu Fify w hali Stoczni w Gdańsku, podczas przeglądu BAZUNA 1989, zaprezentował, w początkowej części, minirecital zespołu, zawierający wymienione trzy utwory oraz kilka dodatkowych. Występ ten dobitnie wskazał, iż mamy do czynienia z wykonawcą koncertowym, z autorskim, spójnym i przemyślanym programem. Jak wspomnieliśmy, tamte czasy nie umożliwiały wykonania prostym nakładem dobrych domowych nagrań czy tworzenia tak funkcjonalnych dziś profili internetowych, prezentujących szeroko nawet młodych artystów. Szkoda, zespół miał bowiem do zaprezentowania wartościowy program, pozostaje jedynie mieć nadzieję, iż po latach zrealizowane zostanie nagranie, by tak piękne piosenki, jak widoczna poniżej, ocalić dla obecnych i przyszłych miłośników śpiewanego słowa.

49. CISZA, NOC I JA

sł. Małgorzata Gilewska

I cóż z tego, że nie przyszedł do mnie nikt
Noc otula szczerlnie dom zamykam drzwi
Cisza weszła pod mój dach, gdzieś pod piecem drzemie strach
Wyobraźnia kręci znowu nowy film
Znowu nowy film

A może by tak otworzyć drzwi na oścież
I wpuścić noc, niech pogadają sobie razem z ciszą
Naplotą głupstw zabawią mnie tak trochę
A potem ja herbatę im i sobie zrobię

Posiedzimy przy kuchennym stole
Pomilczmy chwilę cisza, noc i ja
Potem obie staną w drzwiach, pojaśnieje nieba dach
Dzień wypełni po brzegi mój dom
Dzień wypełni mój dom

A może by tak otworzyć drzwi na oścież
I wpuścić noc, niech pogadają sobie razem z ciszą
Naplotą głupstw zabawią mnie tak trochę
A potem ja herbatę im i sobie zrobię

Noce jeszcze bardzo długie, na czasie więc autorska piosenka Małgorzaty Nowak, wykonana i nagrodzona podczas naszego Przeglądu w Malborku w roku 1979. Wraz z wiosną nastaną coraz częstsze okazje do nocnego i wieczornego śpiewania, najbliższa już za miesiąc - 13-15 marca w Łodzi, znakomita i uznana YAPA. Tej imprezie właściwy jest nastrój nieustannej zabawy i wspólnego śpiewania całą pojemnością wielkiej sali - to bardziej widowiskowe, medialne oblicze gatunku piosenki studenckiej i turystycznej. Jest jednak odcień drugi - wyciszenie, wsłuchanie się w kameralnych warunkach w słowa ballady, osobiste słowa autora do każdego z nas oddzielnie. "Kołysanka" jest klasyczną piosenką tej drugiej naszej sfery, z ogromną przyjemnością po latach ją przypominamy.

50. KOŁYSANKA

sł. Małgorzata Nowak

Pogasły już świece
I cisza nastała
Gdzieś drzemie gitara
Co grać już nie chciała

Gdy teraz od połonin wiatr
Nad górami wiatr
Gdy echo nad drzewami
Nuci kołysankę

Więc czemu znów smutek
W spokoju tak błogim
Więc skąd ta tęsknota
Gdzie podział się sen

Gdy teraz od połonin wiatr
Nad górami wiatr
Gdy echo nad drzewami
Nuci kołysankę

Usnęły już świerszcze
Bo znużone dniem
I tylko tych myśli
Nie chce zabrać sen

Gdy teraz od połonin wiatr
Nad górami wiatr
Gdy echo nad drzewami
Nuci kołysankę
Kołysankę o spełnionych snach

Zima - jest inna, niż wszystkie inne Panny Pory Roku
Zima - jest chłodna długimi wieczorami marzeń
Zima - jest ludzkim narzekaniem o braku słońca
Zima - jest snem zimowym o ciepłych krajach
Zima - jest nauczycielką pokory
Zima - jest biała
Zima - jest tęsknotą
Zima - jest moją Ulubioną Panną Porą Roku

Michał Balcerski

Od redakcji: Piosenka do słów Michała Balcerskiego "Zima" wykonywana jest z powodzeniem przez Jego macierzysty zespół - łódzki POD DUDĄ, laureata i gościa naszej imprezy

51. ZIMA

sł. Michał Balcerski

Usiedliśmy przy stole, by zimę przy kominku grzać
W futrynie brzmi wiatru fłażolet, grudzień daje o sobie znać
Biały śnieg przykrył nasz marzenia
Wiatr trze o drzewa i w dal gdzieś gna
Rozpełzły się po ścianie nasze cienie
A świerszcz za kominkiem gra

Jeszcze trochę tej zimy
Kilka chwil tylko jeszcze
Przed chatą znów posiedzimy
Czekając na wiosenne deszcze

Jeszcze wolno nam marzyć pod śniegu białym puchem
Możemy wieczorem pogwarzyć z przybitym do ciszy uchem
Każda myśl rozkrada tę ciszę
Każdy szept pachnie jak wiosną sosna
Siedząc tak jakże chcemy usłyszeć
Jak biegnie do nas upragniona wiosna

Jeszcze trochę tej zimy
Kilka chwil tylko jeszcze
Przed chatą znów posiedzimy
Czekając na wiosenne deszcze

Na przeglądzie BAZUNA pojawiłem się po raz pierwszy w 2007 roku, był to trzeci festiwal, w którym wziąłem udział jako wykonawca i autor. Laureatką wybrana została wtedy „Piosenka o lesie”. Rok później, dzięki piosence „Wieczni marynarze” przeżyłem niesamowitą przygodę – rejs po Bałtyku, zrealizowany w ramach nagrody WIATR I SÓL Lucyny i Waldka Mieczkowskich, których miałem zaszczyt poznać osobiście. Dziś na scenie towarzyszy mi kilku wspaniałych muzyków, istniejemy pod nazwą CARYNA. Zespół występuje już w całym kraju, przygotowując się do nagrania swej pierwszej płyty.

Łukasz Nowak

52. WIECZNI MARYNARZE

sł. Łukasz Nowak

Dokąd płyniemy po wielkiej rzece?
Nasz okręt przed siebie niesie nas
Wierzimy w przystań, w wieczny czas
Czy można wierzyć w coś więcej?

Wieje nam w żagle różny wiatr
Co fale jak góry na wodzie spienia
Zebrawszy się w siłę na cały świat
Rozwiewam nam marzenia

Statkiem naszym kieruje czas
Kapitan z twarzą milczenia
Po autostradzie morskich tras
Każe nam płynąć bez wytchnienia

Po tafli wód daleko od siebie
W samotny horyzont zapatrzeni
Płyniemy z nadzieją, że stanie się cud
Co życie nasze odmieni

O smutni sternicy, wieczni marynarze
Gdzie naszej wędrówki kres?
Wierzimy w przystań, w port naszych marzeń
Podobno gdzieś tam jest

Połowa marca to łódzka YAPA, największe wiosenne święto studenckiej piosenki turystycznej. Weteranem tej imprezy jest miejscowa grupa NIJAK. Przed rokiem o tej porze przypomnieliśmy z jej repertuaru refleksyjną piosenkę autorstwa nieżyjącego już Eugeniusza Waszkiewicza. Dziś turystyczna pieśń biesiadna w najczystszej postaci i jak najlepszym tego słowa znaczeniu. Niekwestionowany hit, który w organizowanym przed laty radiowym plebiscycie na przebój wszech-Yap zajął zaszczytne drugie miejsce. Jak łatwo się domyślić, piosenka ta żyje w niezliczonych turystycznych wykonaniach do dziś i brzmieć będzie przez wiele lat, dobra turystyczna piosenka, o czym wiemy od ponad czterech dekad, nie poddaje się przemijającym modom.

53. ZAJAZD POD RÓŻĄ

sł. Zbigniew Kmin

Dla zakochanych i bezdomnych
Wędrowców których trafi pech
Jest jedno miejsce które szczęście im zapewni
Da ciepłą strawę świeży chleb

Bo to jest Zajazd Pod Różą, pod różą czerwoną jak płomień
Gdzie wino płynie strumieniami
Przy dźwiękach gitary czas nam płynie wolno
Tu możesz zjeść i wypić z nami
Gdy głód cię zdybie gdzieś na szlaku
I nie masz sił by dalej iść
Uśmiechnij bracie się i pędź do zajazdu
On cię nakarmi da ci pić

Choć niewygodne twoje łóżko
I na poddaszu pokój ten
To czystą pościel masz i w kącie lustro
I co noc własny nowy sen

Bo to jest Zajazd Pod Różą, pod różą czerwoną jak płomień
Gdzie wino płynie strumieniami
Przy dźwiękach gitary czas nam płynie wolno
Tu możesz zjeść i wypić z nami

Wymarzyć można sobie wszystko
To co do głowy przyjdzie nam
I ciemną nocą kiedy gwiazdy błysną
Przyśni się znowu zajazd nam

W najbliższych dniach, 28 marca, minie 25 lat od śmierci Marca Chagalla. Wyrazista twórczość urodzonego w białoruskim Witebsku artysty stałą się inspiracją twórców tak z dziedziny plastyki jak i pozostałych sztuk. Skromnym udziałem i hołdem oddanym wielkiemu malarzowi jest utwór zaprezentowany na naszym Przeglądzie w Wejherowie w roku 1999. Grupa OSTATNIE KUSZENIE MAŁGORZATY na imprezę tę przyjechała w swym drugim wydaniu, po obiecującym debiucie na przeglądzie BAZUNA 1997. Po raz pierwszy jako kwartet, do Wejherowa skład pięcioosobowy, z brzmieniem rozbudowanym – dwugłos fletu i skrzypiec równoważony niemal rockową gitarą elektryczną. W obu wydaniach tylko dwie osoby wspólne: szef zespołu, gitarzysta i wokalista Andrzej Krajewski oraz jego żona Adrianna, autorka tekstów. Jej właśnie zespół zawdzięcza malarską aurę piosenek, mamy zamiar przypomnieć ich więcej. Grą słów jest sama nazwa zespołu, podtekst kryje w sobie także tytuł dzisiejszego utworu, łatwy do odgadnięcia. Sam tekst wątku tego jednak nie kontynuuje, skupiając się na odniesieniach do twórczości bohatera. Tym, co proponujemy czytającym te słowa jest próba przypisania cytatów w tekście określonym dziełom Marca Chagalla – naszym zdaniem pełniejszy będzie odbiór piosenki oraz nasze przekonanie o interakcji sztuk. Szczególny charakter miało wykonanie utworu o Chagallu w ramach wakacyjnego cyklu koncertowego, który w tamtych latach przeżywał swój rozkwit. Miejsce tego wydarzenie było szczególnie, miasteczko nad Wisłą, które przede wszystkim latem zamienia się w wielki malarski plener. Koncerty pod naszą egidą w Kazimierzu n. Wisłą już nie odbywają się, pozostało jednak po nich niezapomniane wrażenie.

54. DZIEŃ CHAGALLA

sł. Adrianna Krajewska

Jak na obrazie Chagalla zielony księżyc i różę
Pies, który przysiadł pod drzewem zasnął czekając na burzę
Zachody nasze i sprawy nie zechcą z nami obcować
Są wiatry, dachy Chagalla, pod które można się schować

Okna i stare firanki
Spotkanych łukiem zaproszą
Kolory w barwy się wznoszą
Feeriami tańcząc po ranki

Chłopiec i skrzypce tańczące złocista grzywa rozwiana
Kopyta niebo tnące grają srebrzyście do rana
Wodnik pod mostem zakłęty chwilę zostając na dłużej
Słucha skrzypiec konając w małym kościółku na chórze

Ja, który jestem, chcę być tu
W wodnym i barwnym zapale
Schować się w studni lub w deszczu
Leciec lub ginąć z Chagallem

Kolejny utwór - pejzaż. W jego tle wiosna, jednak na premierę piosenki przenosimy się do jesieni roku 1986, na zamek w Człuchowie. Pierwsza z dwóch człuchowskich, jesiennych imprez przyniosła solowy debiut Beaty Koptas (Strzechy), wywodzącej się radomskiego kręgu piosenki żeglarskiej BRA-DE-LI. Rok wcześniej, jeszcze z BRA-DE- LI, we Wdzydzech Kiszewskich Beata zaprezentowała autorskie "Senne wyznania Beaty", w Człuchowie wystąpiła z projektem autorskim. Utwór "Poemat", o charakterze dostosowanym do panującej wtedy pory roku, został Rajdową Piosenką Roku (ex aequo z piosenką "Na wprost" gdańskiej grupy BEZ FILTRA), drugą laureatką była piosenka prezentowana dziś. W zespole POD STRZECHĄ Beatę wspomagał gościnnie Krzysztof Myszkowski, lider zespołu STARE DOBRE MAŁŻENSTWO. Głos Krzysztofa słysząc także w rejestracji fonograficznej utworu "Poemat" - zespołowym wydawnictwie "Na kredyt". Dodajmy, iż trzecią piosenką wykonaną przez zespół POD STRZECHĄ na naszym Przeglądzie w roku 1986 była "Piosenka dla juniora i jego gitary", do słów Edwarda Stachury, utwór ten wszedł później do repertuaru STAREGO DOBREGO MAŁŻENSTWA.

55. WIOSENNE MALOWANIE

sł. Beata Strzecha

Na świstku kartki białej napiszę jakiś wiersz
Może piosenkę z niego zrobię
Melodii jej poszukam w szumie zielonych drzew
A potem ją zaśpiewam tobie

Takie wiosenne malowanie
Dobieram słowa, bo treści wciąż brak
Takie wiosenne malowanie
Choć nieraz tak mało barwny jest nasz świat

Przed ogniem, gdy zasiądę, usłyszę iskier śpiew
Zobaczę ich szalony taniec
I ziemia się zakręci, gdy brzegiem wody biec
Będę, gdy ranne słońce wstanie

Takie wiosenne malowanie
Dobieram słowa, bo treści wciąż brak
Takie wiosenne malowanie
Choć nieraz tak mało barwny jest nasz świat

A nocą kiedy gwiazdy Wóz Wielki stworzą mi
Gdy księżyc w chmurach znowu błysnie
To tak, jako on na niebie mnie w głowie pomysł tkwi
Żeby się wybrać znów do ciebie

Takie wiosenne malowanie
Dobieram słowa, bo treści wciąż brak
Takie wiosenne malowanie
Choć nieraz tak mało barwny jest nasz świat

Czas weekendowych wędrówek dostarcza co roku wrażeń - obrazów przyrody. Oto jeden z nich, surrealistyczny, w którym obecna na szczerym polu symboliczna postać staje się podmiotem. Autorka słów, Katarzyna Połec, tę namalowaną pogodnymi kolorami wizję stworzyła na prośbę swego zaprzyjaźnionego zespołu. Istniejący w latach 1992-1994 zespół, TRZY DNI TYŁEM, poza naszą imprezą, zaistniał na GIEŁDZIE w Szklarskiej Porębie, warszawskim TARTAKU oraz lubelskich BAKCYNALIACH. Zagadkowa jest nazwa zespołu, muzycznie i aranżacyjnie zespół poprzeczkę ustawił wysoko – są tu skomplikowane linie melodyczne, głos prowadzący przechodzący kolejno przez cztery osoby oraz dwu – i wielogłosowe harmonie. Zespół obecny był w ponad trzydziestu wydarzeniach koncertowych odbywających się pod egidą Przeglądu – od Jarmarku św. Dominika i SAIL GDYNIA 1992, po występy w Toruniu, Ciechanowie i Poznaniu, po krakowską Rotundę.

Jak wspomina Katarzyna Połec, autorka słów, zespołowy gitarzysta i kompozytor poprosił Ją o słowa w swym wydźwięku tak pogodne, jak Ona sama. Poetycki wysiłek przyniósł widok słonecznego pola, łąnów zboża i sylwetkę dzielnego stróża zawartego w kłosach bezcennego bogactwa. Lekkie w zwiewne nuty z krainy samby i bossanovy dopełniły dzieła – obraz zawarty w piosence jest ponadczasowy, niosąc uśmiech i wesoły promień słońca.

56. STRACH NA WRÓBLE

sł. Katarzyna Połec

Pośród złocistych zboża fal, gdzie ziemia rodzi dzieci swe
Do róż ktoś stoi niepodobny, kapelusz z głowy wiatr mu rwie
Nadgryzany przez mole zbyt często dla ptaków domem jest (codziennym)
A gdy zapytasz go o drogę ręce w dziwny gest

Ten strach na pierwszą zmianę pracuje
Z zapartym czeka tchem (na wypłatę)
Nocami śpi lub z gwiazdami flirtuje
Byś ty miał chleba pełną chatę
(byś ty miał chleba w bród)

Śmieją się jego włosy do słońca, lustrzane krople mienia się
Czekając swego zmiennika bez końca zamyka kolejny dzień
Wieczór osrebrza mu kurtkę zbyt starą, w kieszeniach hula wiatr
I tylko gwiazdy do snu mu grają - taką robotę niech trafi szlag!

Ten strach na pierwszą zmianę pracuje
Z zapartym czeka tchem (na wypłatę)
Nocami śpi lub z gwiazdami flirtuje
Byś ty miał chleba pełną chatę
(byś ty miał chleba w bród)

Są miejsca, do których wciąż się tęskni - a tęskni się tym bardziej, im rzadziej można do tych miejsc wracać. Opuszczając Gorce pewnego wrześniowego dnia 2008 roku pomyślałam sobie, że gdyby tylko można, zapisałabym góry wierszem - i tak to w autobusie jeszcze w Ochotnicy Dolnej napisałam pierwsze wersy piosenki. Choć prawie cały obóz studencki spędziłam w schronisku z powodu choroby (ale śpiewać to nie przeszkadzało), wciąż żywe w pamięci było schodzenie w dół doliny z Hawiarskiej Koliby - przy dróżce kamienie (stąd bohaterami piosenki są mijane po drodze kamienie), wszędzie świerki otulające mglistą, górską przestrzeń... Słońca na obozie brakowało, więc i rudy bez się znalazł - choć bzu w górach jak na lekarstwo...Chciałam w ten sposób przekazać tę małą prawdę, że w górach choć uczymy się siebie inaczej, to nosimy ze sobą to, kim jesteśmy, skąd jesteśmy, jacy jesteśmy...Więc z Mazur przyjechał rudy bez - biały bez oświetlony promieniami zachodzącego słońca. W ogniu zamknęłam marzenia, bo to właśnie przy wspólnym ognisku rodzą się najpiękniejsze plany - bo zrodzone z chęci bycia razem, tak po prostu. Chciałabym czasem wygładzić pewne niedoskonałości tekstu, ale cóż, już za późno. Pierwsza piosenka napisana z myślą o śpiewaniu jej w zespole pozostanie w śpiewniku w kształcie niezmiennym.

Kasia Abramczyk

Od redakcji: podczas tegorocznej edycji przeglądu BAZUNA piosenka „Kamienie” została przez Jury uznana Rajdową Piosenką Roku.

57. KAMIENIE

sł. Katarzyna Abramczyk

Wędrując skalną krainą góry zapisałam wierszem
Myśli rozczochranych czas przeminął, została melodia senna jeszcze

Będę iść z kamieniami, błądząc w koronach drzew
Bo pod słońca powiekami zakwitł rudy bez
W ogniu zamknę marzenia, które mi przysyła wiatr
Przykryte mgłą wspomnienia pošlę dalej w świat

Świerki zapatrzone w niebo tajemnicą gór owiane
Wędrowanie mą potrzebą bieszczadzką nutą wyśpiewane

Będę iść z kamieniami, błądząc w koronach drzew
Bo pod słońca powiekami zakwitł rudy bez
W ogniu zamknę marzenia, które mi przysyła wiatr
Przykryte mgłą wspomnienia pošlę dalej w świat

„Pieśń o domu” - tekst uznany za najlepszy na przeglądzie BAZUNA 2010, powstał w 2008 roku. Piosenka została napisana specjalnie na występ związany z Przeglądem „Powrót do korzeni” im. braci Stefańskich, który odbywał się w Krakowie. Utwór napisany ku pamięci Wojtka Bellona ale przedstawiający najdroższy dom autora mieszczący się w miejscowości Petrykozy koło Opoczna w województwie łódzkim. Przedstawia trudny temat rozłąki związany z tzw. wejściem w dorosłość, przemijaniem czasu, ale i ogromną wdzięczność za nieoceniony dar nieba związany z posiadaniem domu. Nie każdemu dane było lub dane jest go posiadać ale powinniśmy pamiętać, że każdy z nas taki dom nosi tak naprawdę w sobie.

Łukasz Nowak

58. PIEŚŃ O DOMU

sł. Łukasz Nowak

Dałeś mi Panie kiedyś dom
I ogrom gwiazd nad jego dachem
I dzięki Ci panie bo ten dom
Zawsze mnie bronił przed światem
W rzeczy minione jak w lustro patrzę
W ogród co latem ziołami kwitł
Teraz wspominam co było zawsze
Co już minęło co teraz się śni

I dom mój sławie spływający kwietniem
Po ścianach czterech wąskim wąwozem czasu
I widzę cienie rosnące na wietrze
Tych po których nie znajdę nawet śladu

Dałeś mi Panie kiedyś dom
Jak zgodnej parze własne cztery ściany
Jeden sprawiłeś wspólny los
Radością i smutkiem malowany
Teraz gdy słyszę pociągów głos
Zostawiam go daleko stąd
Na obce podwórza przechodząc patrzę
Wspominam czasem co było zawsze

I dom mój sławie spływający kwietniem
Po ścianach czterech wąskim wąwozem czasu
I widzę cienie rosnące na wietrze
Tych po których nie znajdę nawet śladu

Nie jest trudno wyjechać w góry, nie jest trudno wyjechać za granicę.

Nawet nie jest trudno wyjechać do Australii.

Podróże kształcą i uczą. Ale czy możemy je zawsze w pełni przeżyć? I czy takie podróże są ważne?

Najpiękniejsze podróże odbywamy w sobie. Podróże w swoje sny, w swoje marzenia i podróże w światy, gdzie czujemy się kochani i potrzebni.

O tym marzymy! Zabijając szarość dnia podróżujemy do świata marzeń - bo kiedy człowiek przestaje marzyć, umiera...

Michał Balcerski

Piosenka „Podróż”, do słów i muzyki Michała Balcerskiego, w wykonaniu zespołu POD DUDĄ weszła w skład tzw. Złotej Dwudziestki piosenek – laureatek przeglądu BAZUNA 2007 w Elblągu, kandydując do tytułu Rajdowej Piosenki Roku.

59. PODRÓŻ

sł. Michał Balcerski

Zabierz mnie gdzie ptaków śpiew
Tam odpocząć od zgiełku chcę
Słuchać chcę szmeru wód
I kołysać się na falach twoich ust

Zabierz mnie, jechać chcę
Wszystko jedno gdzie to jest
W podróż marzeń za twój uśmiech, za twój gest
A gdy przyjdzie noc i sen
Oczy gwiazd otworzą się
Czuwać będą tak nad nami cały wiek

W słońca blask czy w kloszu chmur
Życia żagiel rozwinąć znów
Jeszcze raz zadziwić się
Choćby miało się okazać, że to wszystko sen

Śnię o tobie całe noce kiedy gwiazdy w krąg spadają
Pójdę z tobą w każdą podróż
Wszystko jedno - w styczniu, w maju

Zabierz mnie, jechać chcę, wszystko jedno gdzie to jest
W podróż marzeń za twój uśmiech, za twój gest
A gdy przyjdzie noc i sen oczy gwiazd otworzą się
Czuwać będą tak nad nami cały wiek